Nr. 257.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina 16, w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rok XIV

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 7,50; na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 9,15; w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny: Wtorek, 10 listopada 1885. NIKAZY GRUSZCZYNSKI z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei Dreznie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

RZYM, 5 Listopada 1885.

Szanowną Redakcyą Kuryera Poznańskiego

upraszam, by i w tym roku umieścić zechciała w łamach zasłużonego Swego pisma niniejszych słów kilka, z głębi mego serca płynących, któremi pragnę Jéj saméj i ukochanym Dyecezanom moim, tak Duchownym jak Świeckim, wyrazić me szczere podziękowanie za pamięć o dniu urodzin moich i za życzenia przesłane mi przy téj okazyi. Streszczają się one w jedno najżywsze, z mojem własnem całkiem zgodne, rychłego powrotu Pasterza do powierzonéj mu przez Boga trzódki. Może téż Opatrzność wspólne nasze modły wysłuchać raczy i dzień tyle pożądany przyspieszy.

Wdzięczny Szanownéj Redakcyi za wierne przestrzeganie w piśmie Swojem zdrowych zasad, i za troskliwość o zachowanie zgody i miłości chrześciańskiéj wśród naszego społeczeństwa, udzielam z pociechą zacnym Jéj członkom pasterskiego błogosławieństwa.

† Mieczysław Kardynał Arcybiskup.

Poznań, 9 listopada.

(Brak wiadomości z konferencyi carogrodzkiéj; Rosya w roli obrońcy traktatów międzynarodowych i jéj oczyszczanie się z zarzutu, iż ciąży na niéj wina popierania rewolucyi filipopolskiéj; groza położenia; ofiarność Greków. — Dymisya gabinetu Brissona i nieprzyjęcie jéj przez prezydenta Grévego; koniec prac konferencyi monetarnéj. — Zatarg króla Birmy z Anglikami i prawdopodobieństwo wojny. — Exposé hr. Kalnokiego w delegacyi austryackiéj. — Zatarg pomiędzy gabinetem duńskim a opozycyą parlamentarną.)

Z dwóch posiedzeń konferencyi carogrodzkiéj, z środowego i sobotniego, nie odbieramy do téj chwili bliższych szczegółów. Telegram „Pol. Corr.“ donosi tylko, że w dniu przedwczorajszym mieli pełnomocnicy tureccy stawić formalny wniosek o przywrócenie status quo ante we wschodniéj Rumelii i to za zezwoleniem delegowanych reszty mocarstw. W końcu dowiadujemy się, że sobotnie posiedzenie trwało półtrzeciéj godziny. To utrzymywanie w tajemnicy obrad konferencyi jest bardzo naturalne. Dyplomacya nie ma się czém pochwalić, a gdyby nadto miała jeszcze przed forum profanów politycznych roztaczać spory, jakie zapewnie zachodzą na konferencyi, to psułaby właśnie dzieło, a państewka bałkańskie uprawniałaby do tém większego oporu. Tymczasem Rosya urzędowa i nieurzędowa coraz nieprzyjaźniéj występuje przeciw księciu Aleksandrowi i sprawcom rewolucyi filipopolskiéj. Ministeryalny „Journal de St. Pétersbourg,“ roztrząsając ostatnie wiadomości, jakie otrzymała ajencya Havasa z Zofii (Zobacz Przegląd „Kuryera“ z niedzieli), robi tę uwagę, że w niektórych krajach zawiele czarodziejskiego wpływu przypisują słowu „rewolucya.“ „Wszystkie te wywody, wysnuwane z tego słowa, mówi daléj organ p. Giersa, są czystém kuglarstwem. W krajach tych sądzą, że skoro Bułgarowie zrobili rewolucyą w kierunku narodowym, to należy skłonić głowę przed faktem dokonanym. Ci, co tak sądzą, mylą się, bo zapominają o nader ważnéj okoliczności, t. j. o tém, że książę Aleksander i rewolucyoniści zofijscy zabrali prowincyą, która do Bułgaryi nie należy. Każdemu narodowi przysługuje prawo czynienia zmian w formie własnego rządu, ale nie wolno mu wyciągać ręki po cudzą własność. Na zasadzie londyńskiego protokułu r. 1871 żadne państwo nie ma prawa gwałcić międzynarodowych traktatów bez zgody i zezwolenia innych mocarstw. Jeżeli zaś to prawo obowięzuje wszystkie państwa podpisane na protokule, to tém więcéj obowięzywać ono winno wazala i poddanych jednego z ich liczby. Tak zapatrując się, nie można usprawiedliwić czynów spełnionych na półwyspie; nie można ich téż usprawiedliwić i ze względu na następstwa, bo przeciwnie unia bułgarska może poruszyć całą kwestyą wschodnią i dla tego przywrócenie dawnego stanu rzeczy niezbędnym jest warunkiem. Konieczność tę uznaje już większość mocarstw i należy mieć nadzieję, że jednomyślnie w końcu postanowioném zostanie, aby konferencya carogrodzka ograniczyła się na przejrzeniu statutu organicznego wschodniéj Rumelii, on bowiem nie stanowi zasadniczéj części berlińskiego traktatu, chociaż zeń wypływa.“

Ta rola stróża praw międzynarodowych, w jakiéj występuje organ p. Giersa, wcale nie do twarzy, mówiąc nawiasowo, dziennikowi kraju, który depce nogami wszelkie ludzkie i boskie prawo, który sam robi rewolucye a dziś stroi się w togę surowego Katona. W téj czelności posuwa się jeszcze daléj korespondent zofijski, który tak samo debiutuje w łamach „Prawitelstwiennego Wiestnika“ i usiłuje uniewinnić rząd rosyjski z tego słusznego zarzutu, że popychał Bułgarów do rewolucyi, że przez ajentów swych utrzymywał ruch zmierzający do unii dwóch Bułgaryi. Korespondent ten przytacza cały szereg faktów, mających niby to dowieść, że książę Aleksander i przywódzcy bułgarskiego przewrotu lekceważyli dobre rady Rosyi i jéj przedstawicieli. Księcia Kantakuzena i jeneralnego konsula — pisze ów korespondent — nie słuchano wcale; podburzano ludność do demonstracyi nieprzyjaznych przed domem ministra wojny i posuwano się do czynienia uwag i dawania upomnień w urzędowéj drodze reprezentantowi Rosyi. Chcąc zaś znów w błąd wprowadzić ludność co do prawdziwych Rosyi zamiarów, przywódzcy ruchu nie ogłosili odpowiedzi cara na wysłaną doń depeszę; a następnie do tego samego wybiegu uciekli się, gdy szło o odpowiedź cara udzieloną deputacyi we Fredensborgu. Metropolita Klemens, członek deputacyi telegrafował, że car nie pochwaliwszy dokonanego czynu, miał jakoby wyrazić nadzieję, że dawny stan rzeczy w Bułgaryi nie wróci, zastrzegając sobie wszakże, iż Rosya działać będzie tylko w porozumieniu z innemi państwami. Pełnomocnik Rosyi, dowiedziawszy o tém, że treść depeszy nadesłanéj przez metropolitę, zakomunikowano ze zmienionym i przekręconym tekstem, uważał za właściwe jak najszerzéj rozgłosić istotną treść odpowiedzi, chociaż drogą prywatną, aby przeszkodzić obałamuceniu ludności. Wówczas to przywódzcy przewrotu starali się przekonać naród bułgarski; że Rosya pozorną tylko odgrywa komedyą, lecz w gruncie rzeczy sprzyja dokonanemu przewrotowi, przyśle ochotników, pozwoli wrócić odwołanym oficerom i t. p.. aby tylko jakimkolwiek sposobem zataić przed ogółem ludności rzetelną prawdę.“

Si fecisti, nega. Rosya uprawiwszy grunt pod sejbę, umywa dziś ręce i usiłuje wmówić w Europę, że nie tylko nie podżegała Bułgarów do czynu, ale nawet ich od niego powstrzymywała. Znana to, odwieczna polityka Rosyi. Dzisiejsze zawikłania na półwyspie, to dzieło i wina Rosyi, z któréj się nie zdoła oczyścić. Tymczasem w obec powolności, z jaką konferencya przystępuje do narad, wypadki zaczynają wyrastać po nad głowę dyplomacyi. „Sytuacya — tak brzmi telegram „Timesa“ z Wiednia, poczyna być groźną. Bułgarowie nie porzucą oręża, król Milan będzie zmuszony iść za prądem opinii publicznéj swego kraju.“ Inne także dzienniki angielskie przedstawiają położenie na półwyspie w ponurém świetle. Jak dzienniki te zapewniają, nie ma zgody pomiędzy Austryą a Rosyą, a mniéj jeszcze pomiędzy Anglią a Rosyą. „Journal des Débats“ gani politykę lorda Salisburego i zarzuca mu, jakoby chciał wywołać wojnę na Wschodzie. Dziennik francuski sądzi, że przywrócenie status quo ante jest jedynym środkiem, zdolnym zagasić płonącą już pożogę wojenną. Grecy nadludzkie robią wysilenia. Nie mogąc otrzymać pieniędzy za granicą, otwierają skąpe swe kieszenie. Na sobotniém posiedzeniu Izby deputowanych zapowiedział minister Delyanis wniosek, żądający uchwalenia „wielkiéj“ pożyczki narodowéj. Król Jerzy wyraził deputacyi, wręczającéj mu adres, swe zadowolenie z patryotyzmu Helenów i téj pomocy, jaką udziela rządowi parlament. Oto wiadomości, jakie otrzymaliśmy wczoraj i dzisiaj z półwyspu bałkańskiego.

We Francyi i po za jéj granicami stoi na pierwszém miejscu dyskusyi publicznéj znany projekt hr. de Mun. Piszemy o nim w osobnym artykule, a tutaj zapisujemy, że w sobotę wręczył gabinet Brissona dymisyą swą p. Grévemu. Prezydent nie przyjął jéj, gdyż wedle jego przekonania odpowiada(?) dzisiejszy skład gabinetu nowemu położeniu, jakie wytworzył rezultat ostatnich wyborów. To podanie się do dymisyi jest czystą komedyą. P. Brissonowi i towarzyszom za bardzo uśmiecha się władza, iżby mieli ją dobrowolnie wypuszczać z ręki. Ministerstwo, pzdrożywszy się nieco, pozostaje nadal w urzędowaniu i w swym dzisiejszym składzie, z wyjątkiém dwóch swych członków, którzy przepadli w wyborach, przedstawi się przyszłéj Izbie. — Obradująca w Paryżu konferencya monetarna ukończyła w sobotę swe prace; tegoż dnia podpisały nową konwencyą delegowani Francyi, Włoch, Szwajcaryi i Grecyi.

Zatarg króla birmańskiego z Anglikami doprowadzi prawdopodobnie do wojny, a skończy się wcieleniem jego państwa do posiadłości indyjskich. Król Tibo zawezwał natychmiast po otrzymaniu ultimatum angielskiego na posiedzenie swych doradzców ministeryalnych, a dnia następnego pytał o radę francuskiego i włoskiego konsula. Obaj ci przedstawiciele doradzali mu, by przyjął warunki angielskie. Monarcha birmański, opuszczony przez swych protektorów, przywołał do siebie kilku jenerałów i kazał im przysposobić się do walki.

Na sobotniém posiedzeniu wydziału budżetowego delegacyi austryackiéj dał hr. Kalnoky te same wyjaśnienia, co w delegacyi węgierskiéj w dniu 31 z. m., kładąc na to przycisk, że Austro-Węgry zgodne są w tym punkcie z wszystkiemi mocarstwami traktatowemi, że status quo ante musi być koniecznie przywrócony w Rumelii. Co mówił wspólny minister Kallay o stósunkach w Bośnii i Hercegowinie na posiedzeniu delegacyi węgierskiéj, to znajdzie czytelnik pod rubryką „Austro-Węgry.“

W Danii toczy się daléj zatarg pomiędzy gabinetem a opozycyą parlamentarną. Obydwa stronnictwa przysposobiają się do dalszéj walki. W dniu wczorajszym dawało stowarzyszenie wyborców i robotników kopenhagskich, należących do stronnictwa prawicy, bankiet, w którym wzięli udział wszyscy ministrowie. P. Estrup w odpowiedzi na wzniesiony toast wywodził, że tak gabinet, jak prawica Izby chcą utrzymać monarchią konstytucyjną, wolność króla i ludu, którą gwarantuje konstytucya, i wyraził w końcu nadzieję, że obecna walka skończy się, a przyjdzie do skutku porozumienie co do wszelkich robót parlamentarnych.

List Jego Eminencyi.

Jego Eminencya Najdostojniejszy nasz ksiądz Kardynał Arcybiskup zaszczycił redakcyą naszego pisma własnoręcznym listem, który na czele „Kuryera Poznańskiego z wdzięcznością i radością zamieszczamy.

Dostojny nasz Arcypasterz wyraża podziękowanie wszystkim dyecezanom tak świeckim, jak duchownym, którzy w dniu 29 października pospieszyli Mu złożyć swe życzenia, zapewnić Go o swéj miłości, wierności i o gorących modłach, jakie zanoszą do Najwyższego o rychły powrót swego Pasterza.

Jego Eminencya przesyła wszystkim wiernym owieczkom swoim to pocieszające orędzie, że może téż ***„Opatrzność wspólne nasze modły raczy wysłuchać i dzień tyle pożądany przyspieszy“.***

Słowo to Dostojnego Purpurata i całém sercem do wiernéj trzody swéj przywiązanego Arcypasterza napełni serca wszystkich odwagą, ukrzepi siły do dalszéj walki i doda nadziei ostatecznego zwycięstwa.

Najdostojniejszy nasz Arcypasterz raczył w końcu łaskawie uznać skromne prace i usiłowania, jakie z pomocą szlachetnych przyjaciół naszego pisma niesiemy w dani dla dobra publicznego.

Wysokie to i zaszczytne uznanie będzie dla nas bodźcem i zachętą do dalszéj pracy.

Dzieląc się z całą archidyecezyą naszą arcypasterskiém błogosławieństwem, które z synowską przyjmujemy wdzięcznością, w imieniu wszystkich czytelników naszych, w imieniu całego ogółu polskiego ślubujemy Jego Eminencyi, że my tu wszyscy do ostatniéj chwili pozostaniemy wiernymi swemu Arcypasterzowi, od którego nas ani twarda dola, ani długotrwałość walki, ani urągowiska przeciwników odłączyć nie zdołają.

Sprawa wydalania w delegacyi austryackiéj.

Członkowie Koła polskiego w wie-

deńskiéj Radzie państwa nie zadowolili się, jak słuszna, odpowiedzią hr. Taaffego na interpelacyą dr. Kaźmirza Grocholskiego, lecz polecili posłom należącym do delegacyi, ażeby tamże sprawę tę ponownie poruszyli i od samego p. Kalnokiego zażądali odpowiedzi i wyjaśnień.

Delegaci polscy wywiązali się z tego polecenia w zeszłą sobotę. Wśród dyskusyi o sprawach zagranicznéj polityki pp. Czerkawski i Hausner wykazali w mowach swoich dobitnie, że wypędzanie Polaków z Prus, motywowane przez rząd pruski jedynie obawą zwichnięcia stósunków wyznaniowych i językowych, a przeto wypędzanie ich jedynie dla tego, iż są Połakami i katolikami, jest przeciwne: 1) prawu narodów, 2) warunkom traktatu wiedeńskiego, 3) traktatowi handlowemu z Austryą i 4) konstytucyi państwa niemieckiego. Następnie przedłożyli ministrowi spraw zagranicznych w imieniu polskich delegatów cztery obszernie umotywowane pytania odnośnie do tych czterech punktów. Minister oświadczył, że nie jest przygotowany na doraźną odpowiedź, lecz da ją na najbliższém posiedzeniu. Interpelacye delegatów polskich popierał delegat czeski Matusz i delegat niemiecki Demel, stając na témże samém stanowisku.

Cała prasa polska z upragnieniem oczekiwać będzie tych wyjaśnień, które chociaż nie powstrzymają nieszczęśliwych dekretów banicyjnych, dadzą przynajmniéj sposobność do postawienia we właściwém świetle traktowania Polaków w państwie pruskiém.

Tak Koło polskie w parlamencie i sejmie pruskim, jako też postępowcy niemieccy w obu tych ciałach prawodawczych przygotowują w téj saméj sprawie interpelacye i wnioski.

Mięszane małżeństwa.

Nie bez przyczyny władze duchowne przestrzegały i przestrzegają przed małżeństwami mięszanemi, mianowicie, gdy nie ma dostatecznych rękojmii, jakich w takim razie Kościół słusznie się domaga.

Gdy spojrzymy na Slązk, gdy przejrzymy spisy małżeństw, zawieranych n. p. we wrocławskich urzędach stanu cywilnego, przekonamy się, że co trzecie a częstokroć i e o d r u g i e małżeństwo jest mięszane i zawierane bywa pomiędzy katolikami a protestantami. Jest to niebezpieczny pomost, prowadzący do coraz większego protestantyzowania ludności katolickiéj.

U nas takie małżeństwa są zarówno pod względem religijnym, jak i narodowym niebezpieczne, i dla tego tém więcéj unikane być powinny. Zdarzały się i zdarzają przypadki, że mimo wyraźnéj woli ze strony protestanckiéj zmuszano dzieci, mianowicie sieroty do pobierania protestanckiéj nauki religii.

Pod względem narodowym niebezpieczeństwo takich małżeństw zawieranych pomiędzy Niemcem a Polką, albo pomiędzy Polakiem a Niemką stało się niebezpieczniejszém od chwili, w któréj prąd germanizacyjny w szkólnictwie naszém czepia się wszelkich, choćby najdrobniejszych pozorów, aby dzieci polskie jak najgruntowniéj niemczyć.

„Dziennik Poznański“ donosi, że obecny inspektor szkólny miasta Poznania, p. Schwalbe, wydał do rektorów tutejszych poufne rozporządzenie, nakazujące aby wszystkie dzieci, pochodzące z małżeństw narodowo-mięszanych, uczyły się religii św. po niemiecku.

Jakie ztąd dla narodowości naszéj wynikną następstwa, łatwo przewidzieć, zwłaszcza, gdy według pojęć nowoczesnych naszych pedagogów samo nazwisko rozstrzyga o narodowości.

W obec takich rozporządzeń nie pozostaje nic innego, jak dokładać wszelkich starań, ażeby małżeństwa narodowo- i religijnie mięszane stawały się u nas jak najrzadszemi.

Obok tego powinni rodzice, dotknięci najnowszym ukazem p. Schwalbego, dopominać się jak najenergiczniéj uszanowania praw swoich.

Nowe prawo prasowe.

Rząd pruski stawił w Radzie związkowéj wniosek, domagający się znacznego obostrzenia ustawy prasowéj na redaktorów i autorów artykułów dziennikarskich.

Dotychczas odpowiadał w pierwszéj linii za przestępstwo prasowe redaktor odpowiedzialny, w drugiéj linii można było poszukiwać autora i nakładcę, lub drukarza. Jeżeli jednak autora artykułu wyśledzić nie było można, to sprawa o 6 miesiącach ulegała przedawnieniu i odpowiedzialność spoczywała wyłącznie na podpisanym redaktorze.

To zdaje się być rządowi pruskiemu niedostateczną rękojmią i dla tego stawił w radzie związkowéj wniosek, ażeby przestępstwo autorów dziennikarskich artykułów stawić na równi z innymi przestępstwami i przedłużyć termin ich odpowiedzialności in infinitum. Dziać się to będzie w ten sposób, że przed końcem każdych s z e ś c i u m i e s i ę c y, mogących sprawę przedawnić, sądy ogłaszać będą ponownie rozpoczęcie sądowéj procedury przeciw niewyśledzonemu dotychczas autorowi inkryminowanego artykułu.

Jak przeto ponowienie listu gończego zapobiega przedawnieniu winy nie schwytanego dotychczas zbrodniarza, tak też ponowienie publikacyi sądowéj przeciw niewykrytemu dotychczas publicyście umożebni sądowi ściganie go, choćby za lat kilka. Obok tego odpowiedzialność podpisanego redaktora pozostaje w całéj pełni.

Że ta nowa surowość w znacznéj części wymierzona jest przeciwko prasie polskiéj, nie trudno się domyślić. Mamy wszelako nadzieję, że Koło polskie wraz z niezależnemi frakcyami niemieckiemi postara się o to, aby ta nowa maczuga na publicystów polskich nie weszła w skład instrumentów karnych, przepisanych przez niemieckie prawo prasowe.

Wybory w Mogilnickiém.

Z pod Trzemeszna, 16 października.

Skoro już po wyborach, więc można teraz lepiéj się rozpatrzeć, gdzieśmy na głosach zyskali lub stracili. Powiat mogilnicki co do ilości polskich wyborców bardzo się cofnął.

Wyborców z powiatu mogilnickiego było 171. Z tych Polaków było spełna 90 — Niemców 81 — jak na przeważnie polski powiat, za mała liczba polskich głosów.

Główną przyczyną tego stósunku jest to, że bardzo wiele ziemi przeszło w ostatnich latach z rąk polskich w niemieckie, a tam, gdzie mało było agitacyi, nasz polski lud albo nie brał wcale w wyborach udziału, albo głosował na Niemców — chociaż mógłbym wiele wsi wskazać, ze rzetelne słowo w stósownym czasie powiedziane, odniosło dobry skutek, i że lud głosował podług swojego przekonania. Lud nasz jest dobry, i katolicki i polski, ale uczciwéj pracy około pouczania tego ludu nie trzeba żałować. Tymczasem przekonujemy się, że we wielu miejscach prawie nic w tym względzie nie zrobiono, a w pewnéj miejscowości, gdy chciano wiec urządzić, znaleźli się obywateli, którzy twierdzili, że wiec zbyteczny — zamiast prosić o wiece, zamiast być wdzięcznym zaś ich urządzanie, zniechęcają ludzi dobréj woli swoją obojętnością, lub wręcz niechęcią.

O wszystkich miejscowościach nie mam wiadomości, ale wspomnę o niektórych. W Niewolnie obierały wsie Duszno i inne. Powiadano mi o nowym dziedzicu w D. p. M., że w dzień przed wyborami zapowiedział ludziom swoim, aby nie szli na wybory, że i on nie pójdzie — a temu, ktoryby poszedł, wpisze 3 marki kary. Lud się burzył, ale mimo to nie poszedł — pan M. za poszedł i został wybrany. Słyszałem, że zaniosą zażalenie o to grożenie karą, dokąd należy.

Zwrócono mi uwagę, że we wsiach Szczeglin i Dąbrówka lud dominialny jest polski, więc w III klasie przynajmniéj Polak był powinien przejść, tymczasem i tam Niemiec obrany, widocznie polskiemi głosami.

Jak u nas okręgi tworzono, przekonać się można w obwodzie gębickim, choćby z jednego tylko przykładu. Chodziło o to, aby w Rękawczynku wszyskich Niemców przeprowadzić. Zwołano więc tamdotąd wsie niemieckie: Gałczynek, Orchówko, Siedluchno, Wielką Orchówkę, Rękawczyn, gdzie lud roboczy polski pod niemieckimi panami, Myślątkowo, Procyń, Różanno, gdzie dziedzice Niemcy, a lud polski — że zaś w Różannie i Procynie są gospodarze Polacy, i ciby mogli „bróździć“ — więc dominialnych ludzi z Procynia, który leży tuż pod Dzierżążnem, i dominialnych ludzi z Różanna przeniesli do Rękawczynka, a gospodarzy z tych samych wsi, wspólnie prawie mieszkających, przydzielono do Dzierżążna, gdzie wybór Polaków był zapewniony — dwie wsie więc na poły rozdzielono, a dwie wsie, jak Orchówko i Wulka, przez inny okręg przechodzić musiały, by tylko w Rękawczynku samych Niemców, to jest 5, przeprowadzić. Tymczasem niezupełnie się sztuka udała, bo chociaż w I i II klasie 3 przeszło Niemców, (inaczéj nie można było przeprowadzić), to w III ludzie dominialni, usłuchawszy poczciwego głosu, nie tylko że poszli na głosy, ale zamiast na swojego pana i urzędnika, dali głosy na gospodarzy polskich, a jeden na zarzut ze strony Niemca uczyniony, że jemu głosu nie dał — powiedział: Pan głosowałeś na „swojego“ i ja też „na swojego“ — a gdybym Wmu Panu nie pracował, tobyś mi też chleba nie dawał. — Sądzę, że po większéj części wszędzie w ten sposób uczciwy, nie przymusowy, doszłoby się do pożądanego celu.

Z wykazu dołączonego do „Tygodnika powiatowego“ poznać można, ile to wsi w naszym powiecie przechrzconych; my w tym powiecie zamieszkali podług tego znaleść się nie możemy. Jeden okręg wyborczy n. p. w Ruhfelde ma same niemieckie nazwiska i wcale nie wiem, gdzie te miejscowości leżą. — Nazwiska ich są: Königsau, Neuwehr, Ruhfelde, Ruhheim, Treufelde!! Te zmiany porobiono w ostatnich 10 latach. Jeżeli pożyjemy jeszcze drugie 10 lat, to chyba cały powiat zupełnie inną przybierze szatę. — Urzędnicy i nauczyciele w wielu miejscach albo się usuwali, albo głosowali z Niemcami. Mniéj zgorszenia dali ci, co się usunęli, ale prawdą a Bogiem, jeżeli żądamy od chłopów, od ludzi roboczych cywilnéj odwagi, to tém bardziéj inteligencya nie powinna w tym względzie dawać zgorszenia. Każdy Polak, urzędnik czy nauczyciel głosować powinien podług swojego przekonania jako Polak i katolik, a nie zważać na drobne szykany naszych przeciwników.

Jeżeli wszyscy będą śmiało jako Polacy przy wyborach występowali, mniéj im to będzie szkodziło, jak kiedy kilku z odwagą na wybory pójdzie, — ta mała liczba w ten sposób na większe się naraża prześladowanie, chociaż cnota ich tém bardziéj jaśnieje, i Niemcy sami w duchu więcéj ich cenią, a dyplomatami w sercu pogardzają. Niejeden przykład mógłbym przytoczyć, że moralnie w obec Niemców więcéj zyskali nie oglądający się na względy światowe, jak ci, którzy się utylitarnéj trzymali polityki. Niemcy niechaj się uczą od nas Polaków. — Nie wiem, aby gdzie Polak, mający Niemca w obowiązkach, lub jakokolwiek zależnego od siebie, żądał od niego głosu na Polaka; jeżeli dawali tu i owdzie, to dali go dobrowolnie — i słusznie, nie wypada nam nikomu w tym względzie gwałtu czynić, chociaż Niemcy tutejsi więcéj mają obowiązku na naszę korzyść głosować, bo są gośćmi i przybyszami, my zaś autochtonami.

W sprawie wydalania.

Dzisiaj, (to jest w sobotę) — pisze „Gazeta Tor.“ — wywieziono trasportem na koszt rządu wyrobnika Jana Czarneckiego z Mokrego pod Toruniem, a razem z nim jego żonę i dwoje drobnych dzieci. Powieziono ich koleją do Kowalewa, zkąd wysłani być mają do Golubia i Dobrzynia na komorę rosyjską. Już wczoraj przed południem rodzinę tę przytransportowano z Mokrego na landraturę tu w Toruniu, osadzono w więzieniu powiatowém i przez noc aż do dzisiaj blisko południa trzymano.

Przyznamy się otwarcie — dodaje „Gaz. Tor.“ — że nie umiemy pojąć, dla czego te zachody i koszta? Ani Czarnecki, ani żona jego, lub drobne dzieci o ucieczce nie myślały — po co ich więzić, czy tam „systować“, po co transportować z Mokrego do miasta i tyle kosztów robić, kiedy ludzie ci sami na każde zawołanie stawiliby się chętnie i sami wyjechaliby za granicę, byle ich tylko na komorze puszczono. Transporty i więzienie są to środki ostateczne, zawsze przykro dotykające i tych, których spotykają, i tych, którzy o tém słyszą. Jedno i drugie kosztowne, — a bodaj czy konieczne.

O b r a z e k z n a t u r y. Pod tym nagłówkiem umieszcza „Kuryer Lwowski“ list następujący:

Szanowny Redaktorze! Proszę Cię uprzejmie o zamieszczenie w piśmie swojém faktu, za którego prawdziwość biorą najzupełniejszą odpowiedzialność.

Michał Deryng, z zawodu majster szewski, został wydalony z Prus z żoną i dwojgiem dzieci, byli bowiem z familijnego pochodzenia rodziną polską. Nie wiem, jaką drogą dostali się do Krakowa, nie wiem także, czy komitet tamtejszy, czy opieka prywatna wyprawiła całą familią do Lwowa. Na dworcu kolei krakowskiéj przed samym wyjazdem znika matka; powodów tego nie znam i odgadywać nie chcę. Ojciec sam przywozi dzieciaki do Lwowa — nie wie, gdzie się udać o pomoc — wstępuje więc z dziećmi do pierwszéj na razie piwiarni, szukając noclegu. Wypadkiem wdaje się w rozmowę z siedzącym obok siebie przyzwoicie ubranym i sympatycznym mężczyzną. To były lokaj ś. p. prezydenta dr. Gnoińskiego, przesłużył u niego wiernie lat trzy i dwa miesiące, dzisiaj bez służby, szuka miejsca, żonaty, ma jedno dziecko, nazywa się Jan Matwijów, ulica Teatyńska nr. 11, i ten biedaczysko zaprasza do siebie wygnanych przybyszów na gościnę nocną. Majster szewski z dzieciąkami znajdują się w pomieszkaniu biednego lokaja. Z dzielną pomocą przychodzi mu Piotrowa Jarymkowa, stróżowa tego domu. Piotrów znam dobrze, mieszkałem w tym domu czas dłuższy. Ludzie poczciwi i pracowici wspólnie z sąsiadem lokajem goszczą wygnańców. Niestety po trzech dniach znika Michał Deryng, ojciec dwojga dzieci. Nie wrócił do dzisiaj — dwoje sierót pozostało na łasce losu pod opieką obcych im, biednych ludzi. Wypadek zdarzył, że mieszkam w Teatyńskiéj stronie; wracając do domu, widzę poczciwą Piotrową płaczącą, obok niéj stoi prześliczna dziewczynka lat około dziewięciu i chłopczyna czupurny, pewnie lat pięciu. Zapytałem, zkąd płacz Piotrowéj. Dzieci bardzo roztropne, trzymając po bułce, opowiadają, że nie ma taty i mamy — starszém jest Wikcia Mincia — chłopczyna Władzio. Znajduje się wreszcie i były lokaj ś. p. dr. Gnoińskiego, upewnia, że dzieci chce zatrzymać przy sobie, lecz utrzymywać ich długo nie może. Piotrowa ma już na wychowaniu sierotę, jasno-włosą dziewczynkę czysto ubraną i z książeczką w rękach, radaby ona przytulić i te sieroty do siebie — lecz czyż podoła obowiązkom?

W tym smutnym wypadku zwracamy się przedewszystkiém do istniejącego u nas komitetu z prośbą o sprawdzenie przytoczonych okoliczności, zwracamy się do serc litościwych, któreby mogły przytulić sieroty do siebie, daléj zwracamy się do zacnego prezydenta miasta o możliwą opiekę nad sierotami, których lokaj ś. p. jego poprzednika utrzymać nie może, a mamy przecież w mieście sieroce zakłady.

W chwili, gdy chciałem dokończyć tę korespondencyą, wpada do mnie rozpromieniona Piotrowa z wiadomością, że zaginieni rodzice sierót już są u nich w pomieszkaniu lokaja. Okazało się, że matka, zmęczona podróżą, będąc w stanie poważnym, przed samém ruszeniem pociągu uczuła boleści i oddaliwszy się, nie mogła już wrócić. Ojciec, zdobywszy resztę zasobów, pojechał za nią do Krakowa, odszukał i przywiózł; poznałem oboje, trafili już do komitetu. Tak szczęśliwy obrót wypadku nie usuwa potrzeby zaopatrywania dzieci w ubranie zimowe, oraz danie zajęcia majstrowi Deryngowi, a przyjęcia przykładnego lokaja w odpowiednią służbę. To też w téj mierze odzywamy się do serc obywatelskich. Adres wygnańców i ich tymczasowych opiekunów: Ulica Teatyńska nr. 11.

W W i e l i c z c e odbędzie się w dniu 15 b. m. koncert amatorski na rzecz wygnańców. Do współudziału zaproszono kilka osób z Krakowa.

Cynizm bez granic.

Zbiór praw rosyjskich zbogacony został nowym nabytkiem, godnym pamięci Iwana groźnego, a zniżającym bardzo znacznie poziom cywilizacyi rosyjskiéj.

Jest pewne pokrewieństwo pomiędzy antysłowiańskiemi istynktami filozofa nieświadomości a pomiędzy brutalnemi dążnościami rosyjskiemi, wymierzonemi na zagładę polskości.

Nowe prawo przepisuje, ażeby bank, noszący nazwę szlacheckiego a ustanowiony głównie dla popierania rólnictwa „w guberniach zachodnich“, czyli w krajach zabranych, udzielał odtąd pożyczki

Ze sfer muzycznych.

Serya I.

Nr. 3.

Spiewacy rosyjscy.

Nareszcie zawitało do nas spodziewane i tylekroć zapowiadane towarzystwo śpiewaków rosyjskich. Zamiejscowe gazety, a mianowicie berlińskie, tak głośno dęły w surmę pochwał i uwielbienia téj trupy, że łatwo sobie wytłomaczyć wytężoną ciekawość publiczności poznańskiéj. Na wtorek dnia 3 b. m. zapowiedziany był na godzinę $7\frac{1}{2}$ pierwszy koncert. Słuchaczów zebrało się tylu, iż zapełnili całą przestronną salę Lamberta. Według chwalebnego, dopiero od dwóch lat zaprowadzonego zwyczaju, porozkładano na krzesłach program koncertowy, złożony z dwóch części, z których każda obejmowała 4 do 6 kawałków. Ale któż opisze zdziwienie nasze, gdyśmy dostrzegli, że program był wydrukowany wyłącznie po niemiecku? Czy „pobratymcy“ nasi sądzili, że w Poznaniu nie ma Polaków, i dla tego ich też uwzględniać nie należy? Albo też może przejęci byli tak głębokiém poszanowaniem ustawy językowéj, że zakaz używania polskiego języka w czynnościach urzędowych rozmyślnie zastósowali do ogłoszeń i zapowiedzi programowych. Stwierdzamy, że uczynili to Rosyanie, członkowie narodu, który wywiesił i wysoko trzyma sztandar słowiański i z tego się butnie przechwala. Inaczéj się dotychczas na rzecz zapatrywali i zapatrują zagraniczni artyści, do *jakiegokolwiek narodu należą. Nie przypominamy sobie ani jednego, któryby się* dopuścił tak grubego względem nas uchybienia. Każdy z przyjezdnych artystów ogłasza programy koncertowe w obu krajowych językach.

Wybiła nareszcie godzina rozpoczęcia koncertu. Powoli i z uroczystą powagą, jak statua komandora w Don Juanie, kroczą parami najprzód chłopcy i niedorostki, po nich cały zastęp tenorowo-basowy, późniéj niewiasty, i wstępują na podium. Korowód zamyka przewodnik i dyrygent towarzystwa, Dymitr Sławiański d'Agrenew. Wszyscy przybrani w starodawne rosyjskie kostiumy narodowe, różnobarwne kaftany i quasi kontusze, jaskrawemi spięte pasami, śpiewaczki w długich powłóczystych sukniach z kokosznikami na głowie i długiemi, w tył spadającemi zasłonami. Dyrygent przyodziany w bogatą, złotem i srebrem szamerowaną ferezyą. Wszystko obliczone na olśnienie wzroku, czyni zrazu jakie takie wrażenie; ale gdy się w każdym z kolei koncercie i przed każdą z dwóch części w ten sam sposób powtarza, zakrawa na komiczną pretensyonalność i niejeden z widzów zadaje sobie mimowolnie pytanie, czy przyszedł słuchać koncertu, czy patrzeć na widowisko sceniczne i farsę teatralną. — Produkcya rozpoczyna się od rodzaju epicznego poematu, w którym partye solowe i recitatiwa wykonuje dyrygent. Sławiański d'Agrenew nie jest podobno muzykiem z powołania, lecz właścicielem wioski; ale wrodzony pociąg do muzyki spowodował go wraz z żoną, gorliwą wielbicielką sztuki muzycznéj, do skrzętnego wyszukiwania z pomiędzy niższych warstw społeczeństwa ludzi obdarzonych talentem muzycznym i dźwięcznym głosem, i wprawiania ich w exekucye muzyczne. Zaręczano nam, że niejeden z dorosłych członków trupy jest w niéj czynnym od lat dziecięcych. Jeżeli się w istocie rzeczy tak mają, że kierownik chóru odbierał surowy materyał i że członków trupy wyszukiwał w najniższych warstwach społeczności rosyjskiéj, w takim razie godzi się rzeczywiście powiedzieć, że dokazał cudów, jako też podziwiać obfity zasób zdolności muzycznych, jakiemi Bóg uposażył ten naród. Dyrygent sam posiada tenor dźwięczny, nieco lirycznie zabarwiony, którego umie użyć należycie i skutecznie. Przejście z głosu piersiowego do falzetu naturalne i niewymuszone. Występ debiutanta przyjęto z szczerém uznaniem i oklaskami, które się wzniosły nad poziom zwykłego konwenansu. Z innych członków spółki śpiewackiéj nikt nie występował w partyach solowych, co nas naturalnym rzeczy porządkiem prowadzi do skreślenia w kilku słowach exekucyi chóralnéj.

Nadewszystko stwierdzić należy, że ensemble śpiewu było doskonałe i świadczyło o niesłychanéj wprawie, nabytéj uprzedniemi ćwiczeniami, na co tém większy przycisk położyć należy, że chórzyści śpiewali bez nut, a mimo to każdy z czterech głosów wiedział, kiedy się odezwać. — Daléj trudno nieuznać i niepochwalić nadzwyczajnéj czystości intonacyi. Ani razu nie zdybaliśmy żadnego z wchodzących w skład chóru głosów na detonowaniu choćby na minimalną cząstkę tonu. Wszystko szło jak z platka, sfornie, zgodnie i składnie, mimo że dyrygent kierował śpiewem jakby od niechcenia i ledwie tu i owdzie skinieniem ręki takt oznaczał. Niesłusznym i nieuzasadnionym jest zarzut jednéj z tutejszych gazet niemieckich, jakoby śpiew chłopców był krzykliwym i surowością dźwięku raził. — Nieopisane wrażenie czyniły pianissima, podobne do echa z dala dochodzącego, jako też powtarzanie tych samych części w różnych stopniach siły, począwszy od cichego, ledwo dosłyszanego „p i a n a“, aż do najsilniejszego „f o r t i s s i m a“, jako też odwrotnie, lubo trudno zataić, że to stopniowanie nie wszędzie było estetycznie uzasadnioném. — Basy okazały się w najściślejszém znaczeniu tego wyrazu fenomenalnemi; sięgały bowiem aż do kontraoktawy. Słyszeliśmy jak najwyraźniéj kontra-c, kontra-h, a nawet kontra-a i kontra-g, co nam się przez całe życie nigdy nie wydarzyło, chociaż trudno powiedzieć, aby dźwięk z takiéj głębi wydobyty mógł uchodzić za piękny i dźwięczno brzmiący. Mimo to podobny wolumen głosu jest rzadkim unikatem; a co dziwniejsza, że jeden z tych bohaterów basowych przed siedmnastu laty wygłaszał cieniutkim głosem partye sopranowe. Soprany rzadko się wznosiły nad *a* oktawy drugiéj, ale za to też nigdzie i nigdy nie traciły wdzięku i powabu niewieściego. Pronuncyacya zawsze była tak czystą i wyraźną, że władającemu językiem rosyjskim i małoruskim łatwo było zrozumieć każde słowo tekstu. Drugim dowodem niesłychanego wyćwiczenia rosyjskiego chóru jest niezmierna biegłość i wprawa w przyspieszaniu tempa téj saméj melodyi; na czém przecież ensemble i spoistość wykonania bynajmniéj nie traciła. Ale i tu nie możemy zataić uwagi, że, jakkolwiek takie acceleranda chlubne zdają świadectwo niestrudzonej w ćwiczeniu pilności, nie zawsze się dają usprawiedliwić pod względem estetycznym i ze stanowiska wyrozumowanéj krytyki.

Program składał się w pierwszym koncercie oprócz wzwyż wymienionéj ballady (bo na drugim nie byliśmy) z różnych piosnek używanych w rdzennéj Rosyi i z kilku małoruskich i ukraińskich, które panu Dymitrowi-Sławiańskiemu spodobało się nazwać „polskiemi.“ Najpiękniejszemi z nich były „Piękna krasnolica mołodyca“, w któréj soliście towarzyszył chór, — „Brzoza w polu,“ (taniec), w którym miał chór sposobność okazania swéj wprawy w pokonywaniu trudności rytmicznych i dynamicznych, jako też nieunikniony i aż do przesytu słyszany „Czerwony szarafanik,“ który już przed 50 laty spowodował zmarłego przed kilku laty Thalberga do ułożenia na ten temat wcale udatnéj fantazyi z waryacyami. Dla czego pierwszą część tego „szarafanika“ śpiewacy pięć razy powtórzyli, i to bez najmniejszéj prawie modyfikacyi aż cztery razy, a piąty raz głosem odsadzanym (portando), tego doprawdy odgadnąć nie możemy. Tu znów uwagę „pobratymców“ naszych na rażącą sprzeczność zwrócić winniśmy. Czemuż umieściwszy trzy piosnki w programie koncertowym jako „polskie“ nie odśpiewali ich po polsku, albo też w ich miejsce nie wykonali innych, rdzennie polskich, z polskim tekstem, kiedy w drugim koncercie, na którym nie byliśmy, wykonali z niemieckim tekstem „Straż nad Renem“, ad captaudam benevolentiam? Widać ztąd, że przewidywali, iż znaczna część publiczności składać się będzie z Polaków, ale nie uważali za potrzebę zakołatać do ich serc nutą rodzinną. Było to tak nadzwyczajnym brakiem taktu, że grzechemby było pominąć ten szczegół milczeniem. — Trupa składa się z mniéj więcéj 40 do 45 członków, chłopców, mężczyzn i kobiet, z których na każdy głos przypada 11 do 12 śpiewaków. W czasie wykonywania pieni

tylko takim rólnikom, którzy się mogą wykazać prawem nabywania ziemi.

Jest to cios wymierzony jedynie i wyłącznie przeciwko Polakom i katolikom, którym na mocy dawniejszego ukazu z dnia 10 grudnia 1864, i nowego edyktu carskiego z dnia 27 grudnia 1884 nie wolno pod żadną formą nabywać własności ziemskiéj.

Jest to dzikie bezwzględne dążenie do wytępienia polskości w krajach zabranych; jest to wznowienie tego samego systemu, który niegdyś toporem nad brzegami Ławy tępił nie miłą sobie słowiańszczyznę. Nie braknie gazet, które z całą mongolską bezczelnością wypowiadają i popierają ten plan piekielny, jak n. p. „Nowoje Wremia“, w którém czytamy co następuje:

Wykluczenie takie podniesie niezawodnie krzyki strony zainteresowanéj, tém więcéj, że w ostatnich czasach w naszych polskich guberniach weszły w obyczaj utyskiwania na upadek ekonomiczny. Na takie utyskiwania można odpowiedzieć, że kraj zachodni nie jest polskim krajem, i że jeżeli dla przyczyn politycznych, dla względów państwowych, nie można dopuścić tam umocnienia żywiołu polskiego w posiadaniu ziemi, to nie ma też przyczyny dopuszczać takich niepożądanych właścicieli ziemskich z polskiéj szlachty do korzystania z kredytu państwowego. Rozumie się, że w ten sposób nie osiąga się jeszcze wszystkiego nawet z czysto politycznego punktu widzenia. Można pragnąć, aby rosyjska szlachecka własność ziemska, nie napotykając konkurentów polskich, stała się w zachodnim kraju silniejszą, niż dotąd, ażeby nie tylko nie traciła pod sobą gruntu, ale mogła owszém rozprzestrzeniać się tam przez nabywanie sprzedających się tam od czasu do czasu majątków polskich właścicieli, którzy nie umieli sobie poradzić z obecném położeniem rzeczy, i ażeby na koniec czasem pod jaką możliwą formą nie zwyciężył żywioł niemiecko-żydowski. Ale, rzecz oczywista, że podobny rezultat nie jest jeszcze bliski. Wszyscy pamiętają jeszcze toczącą się wkrótce po prawie z dnia 27 grudnia polemikę dziennikarską o to, czy rosyjscy właściciele ziemscy w zachodnim kraju spełnili swój obowiązek w obec rządu? Sama przez się nasuwa się odpowiedź przecząca w obec mnóstwa wiadomości o wzbronioném przekazywaniu gruntów podstawionym nabywcom z pomiędzy Polaków, żydów itd. i o innych uchybieniach przeciw prawu. Były i usprawiedliwienia i protesta, niemniéj silnego charakteru, powołujące się na nietrwałość i niezaufanie rosyjskich właścicieli ziemskich, na głuchą walkę z sąsiadami Polakami, na nieuniknioną zależność od żydów, na potapowskie postępowanie.

Co powiedzieć o takim czynizmie bez granic, na to deptanie wszelkich uczuć prawa i słuszności, na ten dziki darwinizm w życiu społeczném i politycznem, narzucony z góry i popierany przez organa, których zadaniem powinno być głoszenie zasad prawdy i sprawiedliwości.

Nowy minister oświaty.

Wiedeń, 7 listopada.

(≋) Hr. Taffe znów światu (nie wyłączając przywódzców prawicy) zgotował podobną niespodziankę, jak swego czasu, gdy odkrywszy w biórach towarzystwa żeglugi na Dunaju p. Kriegsau, zrobił go — ministrem finansów! Dzisiejsza urzędowa „Wiener Ztg.“ ogłosiła trzy odręczne pisma cesarza, datowane z Gödellö 5 bm., a odnoszące się do uwolnienia ministra oświaty barona Conrada von Eybesfeld z urzędu i zamianowania w jego miejsce dotychczasowego dyrektora akademii teresiańskiéj, hofrata Gautscha. Że od kilku lat pewne frakcye prawicy, do których nie należy zaliczyć delegacyi polskiéj — domagały się usunięcia barona Conrada, o tém niejednokrotnie pisałem, i to na mocy bardzo dobrych informacyi. Ilekroć zaś dzienniki galicyjskie jako prawdopodobnego następcę barona Conrada na urzędzie ministra oświaty wymieniały którego z posłów polskich, mianowicie Euzebiusza Czerkawskiego, ostrzegałem przed wszelkim w téj mierze optymizmem. Muszę jednak przyznać, że rzecz na teraz skończyła się lepiéj, aniżeli się spodziewałem, a raczéj obawiałem. Bo przynajmniéj następcą bar. Conrada nie został baron Helfert, a już i to przy teraźniejszych panujących tu prądach coś znaczy.

Nowy minister oświaty, dr. Gautsch von Frankenthurm, jest dziełem protekcyi. Urodził się w roku 1851. Ojciec jego był komisarzem policyi. Dr. Gautsch, skończywszy tutaj studya uniwersyteckie w roku 1881, wstąpił jako sekretarz do ministerstwa oświaty, już w roku 1883 został dyrektorem akademi teresiańskiéj, w któréj się wychowuje młodzież szlachecka, niebawem otrzymał tytuł hofrata, a teraz, w 34 roku życia, został ministrem oświaty! — Aby zrobić tak szybką i tak świetną karyerę, trzeba być albo niepospolitym geniuszem, albo też zawdzięczać wszystko protekcyi. Ponieważ nikomu nic nie wiadomo o genialnych czynach p. Gautscha, ani na polu pedagogii, ani na żadném innem, przeto można tylko przypuścić drugą alternatywę. Tém więcéj, że młody minister jest mężem imponującéj postawy, wielkim dworakiem i jako dyrektor zakładu teresiańskiego zaznajomiony z różnemi dziś wpływowemi rodzinami. Zachodzi tylko pytanie, czy w biórach ministerstwa oświaty, a mianowicie w sali parlamentarnéj okaże się równie dzielnym i szczęśliwym, jak w salonach?

Nominacya nowego ministra sprawiła tu wszędzie, zwłaszcza w kołach prawicy, wielką niespodziankę. Prasa tutejsza wita go bardzo przyjaźnie, gdyż organa centralistyczne zaznaczają jego przekonania centralistyczne, gdy przeciwnie stara „Presse“ twierdzi, że przystał zupełnie na program Taaffego. Ale na jaki? — Tymczasem usunięcie się barona Conrada, który względem Galicyi okazywał się dość sprawiedliwym, trzeba z naszego stanowiska uważać za stratę. — Posłowie nasi powinni byli go popierać i bronić, zamiast występować niekiedy przeciwko niemu.

Centralny Komitet Wyborczy.

„Dziennik Poznański“ zamieszcza następujący list z ziemi malborskiéj:

Szanowny Redaktorze!

Sprawa utworzenia komitetu centralnego wyborczego posunęła się obecnie o krok naprzód. Główną przeszkodę dotychczas utworzenia rzeczonego komitetu stanowiło to, że Prusy Zachodnie nie zgadzały się nań. Otóż, Prusy Zachodnie obecnie godzą się na komitet centralny.

Stało się to, jak wiecie, na walném zebraniu komitetu wyborczego naszego i delegatów.

Na zebraniu tém roztrząsano sprawę tę gruntownie, rozprawy były długie i ożywione — i.... zwolennicy komitetu centralnego przeprowadzili znaczną większością uchwałę, w moc któréj wyznaczono p. Leona Czarlińskiego do porozumienia się z waszym komitetem o przyprowadzenie téj myśli do skutku.

Przebieg tych rozpraw postanowiono ogłosić w pismach publicznych jak tylko sekretarz wygotuje odpowiedni referat.

Zanim to nastąpi, komunikuję ci, szanowny redaktorze, w bardzo pobieżném streszczeniu przebieg rozpraw w téj sprawie.

Otóż przeciwnicy utworzenia komitetu centralnego głównie bili w to, że zamiast spodziewanéj pomocy i poparcia ze strony Księstwa, napłynie do nas ztamtąd duch niezgody i wichrzenia, który w ostatnich czasach tak jaskrawo się u was objawił.

Nadto podnoszono, że niepodobna dopatrzeć się praktycznych korzyści z utworzenia komitetu; na papierze pięknie to będzie wyglądało, ale nie w rzeczywistości.

Na to odparto a mianowicie wnioskodawca, że od nas, i li tylko od nas zależeć będzie, aby wichrzycielstwa tu nie wpuszczać.

W interesie wspólnego i ogólnego dobra, wichrzycieli nie tylko nie wpuszcza się do domu, ale się ich wyświeca.

Wyznać musimy, że jesteśmy pojedyńczo słabi, potrzebna nam i innym pomoc. Zespolenie się zwiększy naszą siłę i przyniesie nam pomoc moralną i materyalną. Za pomoc tę odwdzięczamy się przyczynieniem się do wzmocnienia karności i rozszerzenia zmysłu podporządkowania osobistych ambicyjek dobru ogólnemu i sprawie narodowéj. Obawy więc są płonne, a wichrzyciele nie są tak niebezpiecznymi, jak sobie niektórzy wyobrażają. Swiadczy o tém Księstwo, gdzie koniec końcem sprawa porządku górę wzięła.

Praktyczne korzyści są także namacalne. Kierunek autonomiczny osłabił nas; trzeba to wyznać jawnie. W stosónkach, w jakich my żyjemy, trzeba się centralizować, skupiać i łącznemi siłami działać, rozciągając czujność, baczność i opiekę tam, gdzie siły słabsze. Co nasza autonomia zdziałała, to posłużyć może za ilustracyą choćby taki fakt następujący:

Oto kasa nasza prowincyalna wyborcza jest pustą w najściślejszem znaczeniu tego słową, a tymczasem jedna z kas powiatowych ma remanentu czterysta talarów. W skutek téż autonomii wybór posłów staje się nieraz niestósownym. Nie pożytek i dobro ogólne, ale powiatowszczyzna górą.

Jak przeprowadzić utworzenie komitetu, na to w téj chwili stanowczego nic powiedzieć nie można, ale byle się zgodzono na zasadę i uznano potrzebę téj instytucyi — to znajdą się praktyczne sposoby jéj przeprowadzenia.

Najodpowiedniejszą rzeczą byłoby utworzyć jeden komitet centralny z podkomitetami okręgowemi — ale ze względów praktycznych i jako środek przejściowy na razie zespolić się tylko z Księstwem. Rozszerzenie się dalsze będzie tylko kwestyą czasu i to nie bardzo odległego. Zgłoszą się i inni, gdy przekonają się, że instytucya taka istnieje.

Dziś zatém dostatecznem będzie, gdy, powtarzam, jako środek przejściowy połączą się obadwa komitety w ten sposób, że do centralnego komitetu z Księstwa wejdzie trzech, a z Prus dwóch członków.

Działanie tego komitetu kończyłoby się tam, gdzieby jego wpływy sięgnąć nie mogły. Do dyspozycyi jego należałyby wszystkie fundusze wyborcze i najlepsze siły umysłowe, gdzieby na nie natrafił.

Mówiono także o różnicy stósunków w każdéj prowincyi — odpowiedziano, że zgoda na to, ale że różnice uwzględnianoby i rachowano się z niemi.

Zgoła myśl utworzenia komitetu nie napotkała tu wcale zasadniczych przeciwników, wysuwano tylko rozmaite wątpliwości, a wysuwano z dobrą wiarą.

Taki był mniéj więcéj przebieg rozpraw na owém zebraniu.

Podaję Ci go, Szanowny Redaktorze, wedle opowiadania jednego z delegatów. Być więc może, że w streszczeniu tego nie jestem ścisłym co do szczegółów, zawsze jednak zapewniam Cię, że główne zarysy mego komunikatu są najzupełniéj zgodne z prawdą.

Teraz od energii p. L. Czarlińskiego — a jest ona znaną i wypróbowaną — zależy, aby sprawa ta nie usnęła, żeby zrobiwszy tak pomyślny i pożądany krok, szczęśliwie do skutku była doprowadzoną.

Dla tego wydaje mi się pożytecznem, aby ją jeszcze omawiano i rozstrząsano w pismach publicznych, a mianowicie w punktach: jak urządzić tę instytucyą i na jakich ją podstawach oprzeć.

Rzecz to ważna, bo dotąd wiele pisano, prawiono i głoszono o komitecie centralnym, ale nikt nie wypowiedział, jak w rzeczywistości komitet ten ma wyglądać, to jest na jakich przepisać się oprzeć.

Naturalnie będzie to zadaniem naszych organów wyborczych, ale pożądaném byłoby, aby rzecz ta wprzód i w pismach i w poufnych gronach była omawianą i następnie jako projekt komitetom prowincyonalnym przedstawiona.

Od jednego z naszych obywateli ze Sredzkiego odbieramy w tym względzie wiadomość, że pewne grono zbierze się u was w Poznaniu dla bliższego zajęcia się tą sprawą i następnie przedstawienia rezultatu narady komitetowi prowincyonalnemu.

O terminie tego zebrania mam być zawiadomiony. Przybędę na nie z pewnością.

Przyjm Sz. Redaktorze itd.

Malborczanin.

Program hr. de Mun.

Projekt hr. de Mun, który w liście otwartym do jednego ze swych przyjaciół, (streszczonym w „Kuryerze“ w zeszłym tygodniu) zażądał utworzenia partyi katolickiéj i w ogólnych zarysach nakreślił program, jakiegoby się to stronnictwo trzymać musiało — jest ze wszech miar godny uznania i pochwały. Konserwatystom francuskim, podzielonym na trzy stronnictwa, potrzeba szerokiéj, wspólnéj podstawy, na któréjby wszyscy swobodnie pracować mogli dla przyszłości. Taką właśnie podstawą jest program dzielnego szermierza sprawy społecznéj i katolickiéj hr. Alfreda de Mun.

Niestety! program ten nie zyskuje takiego uznania, jakiegoby się spodziewać należało. Nawet mężowie i pisma wybitnie katolickiego charakteru nie godzą się na utworzenie frakcyi stanowczo katolickiéj, któraby w Izbie deputowanych wystąpiła z wyraźnym programem katolickim.

Jest to objaw smutny, ale niestety nie zadziwiający nikogo, kto zna bliżéj stósunki we Francyi. W żadnym kraju Kościół katolicki nie został tak bardzo wyparty z publicznego życia społecznego, jak we Francyi. Nigdzie duchowieństwa katolickiego nie wypchnięto tak stanowczo do zakrystyi, jak w ojczyznie św. Ludwika. Od stu z górą lat bezbożność, niewiara i masońtwo pracowały i pracują nad tém, aby zasady, prawdy i praktyki katolickie rugować z życia, a w ich miejsce szerzyć kult racyonalizmu. Nigdzie tak publicznie nie urągowano Chrystusowi, nigdzie tak publicznie nie natrząsano się z Sakramentów św., z dogmatów i obrzędów, jak w krainie Voltaira i Renana. Dość wspomnieć, że w Wielki Piątek, kiedy cały świat chrześciański w żałobie i skupieniu ducha obchodzi bolesną pamiątkę krzyżowéj śmierci Odkupiciela świata — w Paryżu, w kilkudziesięciu salach publicznych odbywają się krzykliwe demonstracyjne biesiady, mające wybitny charakter antichrześciański.

Że w takich warunkach program hr. de Mun nie zyskał ogólnego poparcia pomiędzy katolikami, albo ściślej mówiąc, pomiędzy konserwatywnymi mężami stanu i politykami — dziwić się nie można. We Francyi nie ma po prostu w stronnictwie konserwatywném dostatecznéj liczby posłów, którzyby mieli odwagę w obec republikańsko-radykalnéj większości wystąpić w obronie wielkich zasad i św. prawd Kościoła katolickiego, którzyby w obec okrzyków „ukrzyżuj“ mieli odwagę powiedzieć, że prawdy, których nas Chrystus nauczył, muszą pozostać węgielnym kamieniem porządku społecznego.

Mimo tak niepomyślnego składu rzeczy wielką jest zasługa hr. de Mun, że wystąpił ze swym programem, że podniósł wysoko sztandar katolicki, że zwrócił powszechną uwagę na jego potrzebę. Stronnictwo, które się około niego utworzy, będzie małe i początkowo nieznaczne, atoli byleby miało odwagę wziąć się do czynu, zstąpić na arenę publicznéj walki, wziąć w obronę żywotne prawdy katolickie, głosić je w dziennikach, na zebraniach, w konferencyach, to szeregi tego stronnictwa szybko wzrość i spotęgować się mogą.

Aby czytelnikom naszym dać poznać, jak się katolicy francuscy zapatrują na program hr. de Mun, dołączymy tutaj kilka szczegółów. I tak „Le Monde“, jedno z najlepszych katolickich pism we Francyi, krytykuje ostro jego projekt i nazywa go w części zbytecznym, w części niewczesnym. „Większą część tego — powiada „Le Monde“ — czego żąda hr. de Mun, katolicy zawsze robili; kwestye społeczne, w których po większéj części nie ma zgody pomiędzy katolikami, nie należą do programu katolickiego. „Nam się przeciwnie zdaje, że katolikom francuskim brak przedewszystkiém podstawy do działania, bo im brak organizacyi, którą im hr. de Mun nadać pragnął.

Sprawy społeczne należą niezawodnie do programu katolickiego i n. p. w programie katolickiego centrum w Niemczech wybitne zajmują miejsce.

„Gazette de France,“ organ legitymistów przypomina, że hr. Chambord przeciwny był tworzeniu partyi katolickiéj — na co słusznie odpowiedzieć można, że wówczas, kiedy hr. Chambord zdanie to wypowiedział, kościół katolicki we Francyi nie znajdował się w tak twardém i przykrém położeniu, jak obecnie. Los tego kościoła stanie się jeszcze twardszym, gdy do władzy przyjdą radykalne żywioły, przeciw którym koniecznie potrzeba dobrze zorganizowanéj siły odpornéj.

Nieprzyjazne stanowisko względem projektu hr. de Mun zajmuje również „Français“ i „Defense“, a natomiast przyjmują go z pewném uznaniem „La Croix“ i „Univers“. Ostatni dziennik wyraża nawet nadzieję, że program katolicki zdoła przełamać uprzedzenia, jakie tu i owdzie przeciwko niemu powstawają.

Biuro Wolffa nie zajmujące się zwykle listami pasterskiemi Biskupów francuskich, podaje w najnowszym telegramie króciuchną treść listu pasterskiego Biskupa z Soissons i zapewnia nas, że ks. Biskup mocno gani program hr. de Mun. Według streszczenia biura Wolffa zbytecznem jest tworzenie partyi katolickiéj, gdyż katolicyzm obejmuje wszystkich uczciwych i religijnych ludzi każdego stronnictwa (z prawicy), a utworzenie partyi politycznéj z katolicyzmu, byłoby jego poniżeniem; nie wolno jest sprawy katolicyzmu łączyć ze sprawą ziemskiéj monarchii.

Podając te urywane zdania z telegramu biura Wolffa, wstrzymujemy się od dalszych uwag i zaczekamy na sam list pasterski ks. Biskupa z Soissons.

Korespondencye Kuryera Pozn.

Z Mogilnickiego, 7 listopada.

(Nazwa wsi Szydłowiec.)

Szydłowiec, któremu pewnego rozgłosu przyczyniła „Posenerka,“ leży w powiecie gnieźnieńskim, tuż przy granicy powiatu koninskiego i powiatu mogilnickiego. Jak wiele wsi w Mogilnickiém i Gnieźnieńskiém, jest ona przeważnie zamieszkała przez Niemców, którzy przed kilku set laty, sprowadzeni przez panów polskich, tu się osiedlili na ziemi z lasów wykarczowanéj. Niemcy, którzy byli katolikami, zupełnie się spolonizowali, lutrzy zostali Niemcami, którym atoli sprawy polityczne były zupełnie obojętnemi i z sąsiadami Polakami żyli w zupełnéj zgodzie. W ostatnich latach dopiero poczuli się Niemcami i przy wyborach głównie okazują się naszymi przeciwnikami, przez urzędników i gorliwych kulturników do tego pobudzani. Po wsiach, gdzie nie masz zamożniejszych obywateli niemieckich, nie dali się przecież nakłonić, pomimo namowy, do przezwania swoich gmin na niemiecki język. I tak gospodarze z Szydłowca, z Bielska kolonii, z Siedluchna, Rękawczyna, Rękawczynka, Gałczynka, Orchówka, Wulki Orchowskiéj i t. d. nie przystali na żądaną zmianę nazwy swoich gmin. Tylko w Bielsku kolonii pewien tak zwany „panek“ skupił kilka gospodarstw i zamieniwszy je na folwark, przechrzcił go na Annaberg, podczas gdy jego sąsiedzi w téj saméj gminie po dawnemu nazywają swoję wieś Bielsko Colonie. Dopiero od 10 lat zaczynają niektóre nazwiska wsi urzędowo, chociaż w końcówkach, niemczyć — i tak Szydłowiec piszą Schidlowitz, Linowiec Linowitz, Gębice Gembitz, Osowiec Ossowitz, Suszewo Suschewo, Siedluchno Schedluchno, Skubarczewo Skubartschewo itd.

Szydłowiec należy do agentury pocztowéj w Orchowie, a pan agent, który już w Orchowie blizko 10 lat funguje, trzyma się co do nazwy wsi i miast wykazu miejscowości w W. Ks. Pozn. przez władzę pocztową wygotowanego w r. 1884, władza zaś pocztowa, zanim ten wykaz wydała, poprzednio dowiadywała się dość ściśle, jak się wszystkie miejscowości właściwie nazywają, i nie pozwala innych nazwisk używać, tylko takich, jakie są w rzeczonym spisie umieszczone. Szydłowca też sami Niemcy w téjże wsi i tamtejszy nauczyciel protestancki, pan Falk, inaczéj nie pisali, tylko tak, jak się od samego początku nazywał. Dopiero w r. 1876 zwrócił panu Falkowi rendant kasy powiat. w Gnieźnie kwit, pisany z Szydłowca, a nakazał pisać Schidlowitz — bo, jak pisze, tego sposobu pisania używa królewska rejencya, a zatém nie od 20 lat, ale dopiero od mniéj więcéj 9 lat zaczyna się ukazywać tu i owdzie pisownia Schidlowitz.

Dodaję, że mam przed sobą spis wszelkich miejscowości w obwodzie rejencyjnym bydgoskim z r. 1860 przez radzcę rejencyjnego Hoffmanna wygotowany, i tam jest wymieniona wieś w mowie będąca jako Szydłowiec.

Górny Śląsk, 6 listopada.

(Po wyborach.)

Wielką jest pomiędzy katolikami radość z powodu zwycięztwa przez centrum po wszystkich obwodach wyborczych górnośląskiéj ziemi odniesionego. W Bytomiu, gdzie 1882 r. tylko 7 zwyciężono głosami, otrzymał tym razem major Szmula 643, a drugi kandydat katolicki, sędzia Sperlich, 638 głosów, przeciwnicy ich zaś, radzca górniczy Mauve 489, a dyrektor Menzel 408 głosów. Ale i w innym jeszcze, bardzo mocno wpływom tamtejszych wielkich posiedzicieli ziemskich i przedsiębiorców przemysłowych zagrożonym okręgu, t. j. w wiel.-strzelicko-lublinickim dopisali katolicy. Tu radzca sądu Letocha i hr. Strachwitz otrzymali 262, względnie 263 głosów; przeciwnicy ich zaś, hr. Tschersky-Renard i książę Hohenlohe, obaj w okręgu tym osiedli, 95, resp. 94 głosy.

Wszystkie inne obwody nie nastręczały żadnych obaw, to też po wielu miejscach nie było w nich u urn prawyborczych tego życia, które współubieganie się o lepszą wywołuje.

W Wielk. Gorzycach, w ziemi raciborskiéj, prócz zastępcy przewodniczącego, żywa dusza się na prawybory nie stawiła. Ale tam, gdzie trzeba mężnie odpierać szturmy, trzymano się dzielnie. Lecz stałość i odwaga wyborców-robotników już doznała twardéj ręki tych, którzy arcy-dziwne mają pojęcie o zagwarantowanéj konstytucyą wolności głosowania, o liberalizmie i o wolnomyślności politycznéj; znacznéj bowiem ilości robotników w Borsigwerku, olbrzymim zakładzie hutniczo-górniczym pod Zabrzem, wypowiedziano robotę. „Schles. Volks Ztg.“ donosząc o tém, wzywa do składania ofiar na dotkniętych niedobrowolném bezrobociem Górnoślązaków.

Prócz wyżéj wymienionych posłów pp. majora Szmuli, Sperlicha, Letochy i hr. Strachwitza, wybrano w Opolu hr. Matuszkę 291 i adwokata Nadlbyla z Nisy 282 głosami.*) W Gliwicach wyższego

mężczyzni i chłopcy stoją, kobiety zaś wbrew powszechnie przyjętemu zwyczajowi nie powstają, lecz siedzą na krzesłach, lubo w przekonaniu powszechném postawa stojąca przyczynia się do łatwiejszéj emisyi głosu.

Przechodzimy wreszcie do wykonanych kawałków, które według zapowiedzi programowéj są piosnkami w różnych stronach i guberniach carstwa przez lud śpiewane. Większą ich część przyjęli zgromadzeni słuchacze z widoczném upodobaniem. Ale jeśli głównem piętnem pieśni gminnéj jest i być powinna niewymuszona prostota, to rozłożenie jéj chóralne na cztery głosy i opatrzenie jéj w całe bogactwo harmonii zdaniem naszem sprzeciwia się jéj naturze i wręcz zaciera to znamię prostoty. Harmonizacya była sztuczną, nienaturalną, wyszukaną. Piosnka gminna obok prostoty melodyi zalecać się powinna jak najskromniejszą harmonią. Melodye sławiańskie i cygańsko-węgierskie wywalczyły sobie przynależne miejsce w muzyce nowoczesnéj. Z dawniejszych kompozytorów korzystał z nich z wielkiém powodzeniem Franciszek Schubert, z nowszych oprócz naszego nieśmiertelnego Chopina Liszt, Glinka, Borodin, Dworzak, Moszkowski, Szarwenka, Czajkowski, Moniuszko i wielu innych. Znamieniem ich jest często obok hulaszczéj wesołości tęsknota i smętna zaduma, mianowicie w dumkach ukraińskich, zakrawająca niekiedy na monotonią; wszelkie więc sztuczne przybory, wielogłosowość, nienaturalny wystrój harmonii nie tylko nie przydają, ale ujmują im wdzięku i przetwarzają te skromne kwiatki polne na utwory salonowe o sztucznéj woni i barwach nienaturalnych.

Jednę z tych piosnek podłożono pod Chopinowską melodyą znanego mazura „trzeci Maj;“ jakiém prawem, napróżno silimy się odgadnąć. Nie możemy także pochwalić odśpiewania w końcu oklepanéj i banalnéj polki, którą codziennie słyszymy z ust gamenów ulicznych i nie wahamy się nazwać nieszczęsnego tego pomysłu profanacyą sztuki i występu koncertowego. Stósownem miejscem dla takich produkcyi jest café chautant, nie sala koncertowa.

Referat powyższy uzupełniamy wzmianką, że wszystkim wykonanym śpiewom towarzyszył na harmonionie jakiś stary jegomość, i to nader biegle i zręcznie. Harmonium do tego rodzaju egzekucyi bardzo się nadaje; jego brzmienie bowiem, naśladujące dość szczęśliwie dźwięk kobzy, zdoła zastąpić muzyczne narzędzia wiejskie, używane do wtórowania pieśniom gminnym, a mianowicie nutom tanecznym.

Na tém kończymy to pobieżne sprawozdanie. Staraliśmy się w niém być bezsstronnymi, nie powodowaliśmy się w ocenie uprzedzeniem rasowém; ale trudno było nam zataić niemiłe wrażenie, jakie goście rosyjscy na nas sprawili mimowolném, czy rozmyślném ignorowaniem publiczności polskiéj, które im powyżéj wytknęliśmy. Czy to ignorowanie było tylko skutkiem niezręczności i nieznajomości stósunków miejscowych, czy też wypływem otrzymanych „z domu“ poleceń i wyższych wskazówek, o tém przesądzać nie śmiemy,

Poznań, 7 listopada.

X. Y. Z.

*) *Gdzie nie ma wzmianki o przeciwnéj partyi, tam nie postawiła ona swego kandydata.*

radzcę spraw. Dejanicza Gliszczyńskiego z Berlina 262 gł., przeciwnik jego v. Raczek otrzymał głosów 52. W Pszczynie dzierżawcę dóbr Conrada, sędziego Gorniga i pozasłużbowego jenerał-majora Dejanicza Gliszczyńskiego 495, wzgl. 484, wzgl. 471 głosami. Książę Hohenlohe, brat Kardynała i nowo mianowanego namiestnika Alzacyi i Lotaryngii, otrzymał 62 głosy. W Raciborzu obrano radzcę sądow. Maissa i właściciela cegielni Zarubę 363, wzgl. 378 gł. W Głubszycach ks. prob. Münzera, właściciela dóbr Klosego i hr. Nayhaussa-Cormonsa 405, wzgl. 397, wzgl. 397 gł., przeciwnicy otrzymali 92, wzgl. 71, wzgl. 54 gł. W Prądniku właściciela dóbr Delocha i prof. Petersa 376, wzgl. 374 gł. W Nisie wybrano sędziego Jansena i wyższ. naucz. Theissinga 494, wzgl. 493 gł.

W obwodzie rejencyjnym wrocławskim obrani katolicy:

W obw. noworudzko-kłodzko-bystrzyckim dr. Porscha, właściciela dóbr Hartmanna i właściciela drukarni Frankego 531, wzgl. 533, wzgl. 502 gł., przeciwnik otrzymał głosów 72.

W obwodzie frankensztein-skoziębickim barona Huene i mistrza kominiarskiego Metznera, każdego 208 gł., przeciwnik otrzymał 73 głosy. W Kluczborku przeszedł kompromisowy kandydat hr. Zieten 163 gł.

ZIEMIE POLSKIE.

* Reskrypt carski o działalności banku szlacheckiego w guberniach zachodnich, brzmi w dosłownym przekładzie z „Praw. Wiestn.“ jak następuje:

O porządku działalności państwowego szlacheckiego banku ziemskiego w guberniach żachodniego kraju.

Zarządzający ministeryum skarbu i zarządzający ministeryum spraw wewnętrznych, do rady państwa wnieśli przedstawienie o porządku działalności państwowego szlacheckiego banku ziemskiego w guberniach kraju zachodniego, wnosząc przytém wyjaśnienie, że przy wyjednywaniu pożyczek w państwowym szlacheckim banku ziemskim w guberniach południowo-zachodniego i północno-zachodniego kraju potrzebném jest przedstawianie oprócz dokumentów, wskazanych w art. 28 ustawy o banku, nadto żaświadczeń, udzielanych przez zwierzchności właściwe, o prawie do nabywania majątków w tych guberniach, — na co po zadecydowaniu komitetu ministrów nastąpiło 25 września (6 października) r. b. najwyższe Jego Cesarskiéj Mości zezwolenie.

— „Dniew. Warsz.“ z powodu obecnego zjazdu górników w Warszawie, robi następujące uwagi:

„...Uważamy za rzecz pożyteczną, pisze „Dniewnik,“ powiedzieć kilka słów o t. zw. technikach cudzoziemcach, służących w wielu tutejszych kopalniach prywatnych. Wiemy dobrze, że w tutejszych kopalniach służy około stu sztygarów i w ogóle techników górniczych i majstrów wszelkiego rodzaju, i że między nimi znajdzie się zaledwie kilku, posiadających odpowiednie przygotowanie dla tych wcale nie zwykłych i nie bardzo bezpiecznych zajęć. Doświadczenie pokazuje, że oni nie odpowiadają swemu stanowisku, gdyż w tutejszych kopalniach często przytrafiają się wypadki z górnikami, kończące się kalectwem a nieraz i śmiercią.“

„Dniewnik radzi daléj, żeby władze się w to wmięszały i niedozwoliły, by właściciel kopalni, powierzał takie stanowisko „swoim ludziom“ oczywiście cudzoziemcom.

„Władze nie powinny pozwalać na to, by w kopalniach i zakładach górniczych praktykowali ludzie nie mający odpowiedniego przygotowania zaświadczonego nie przez pierwszy lepszy dokument, wydany przez zagraniczne Bergamty, zawsze gotowe do tego, by zaopatrzyć „swych ludzi,“ udających się do Rosyi, w potrzebne świadectwa. Należy takich ludzi wprzód wyegzaminować przez odpowiednie władze. Mamy nadzieję, że to nasze żądanie prawne i słuszne, będzie wysłuchane przez tyéh, do których to należy.“

— Podług wiadomości najświeższéj daty, w gub. wołyńskiéj ma się znajdować 1791 właścicieli ziemskich Rosyan, oraz osób innéj narodowości, mających prawo nabywania dóbr ziemskich podług ustaw z r. 1865 i 1885, zaś Polaków jest 3,625. Pierwsi, to jest Rosyanie, posiadają 1,010,239 dziesiatyn, drudzy 1,956,754. Według tych cyfr Polacy stanowią w liczbie właścicieli (z wyłączeniem włościan) mniéj niż $^3/_5$, a posiadają jeszcze cokolwiek więcéj niż 60% ogólnego obszaru większéj własności.

ZIEMIE SŁOWIAŃSKIE.

* „Polit. Corr.“ otrzymuje drogą telegraficzną następujące z Filipopola doniesienie:

W tutejszych kołach politycznych wielce są tem zdziwieni, iż w prasie europejskiéj wyrobił się rodzaj opinii publicznéj, jakoby rząd bułgarski przyrzekł poddać się decyzyi mocarstw co do przywrócenia *status quo*. Na zbiorową notę mocarstw, zalecającą Bułgaryi zaniechanie uzbrojeń i gromadzenia wojsk, odpowiedział rząd istotnie w tym duchu, iż chętnie uczyni zadość życzeniom mocarstw. Spełnił téż praktycznie owe życzenie, albowiem na granicy tureckiéj nie odbywa się obecnie koncentracya wojsk bułgarskich, a większa ich część została nawet ztamtąd wycofaną. Dotychczas nie otrzymał rząd od mocarstw zawezwania, aby ks. Aleksander wraz z wojskiem opuścił Wschodnią Rumelię, rząd ten przeto nie był w możności dawania w tym kierunku jakichkolwiek przyrzeczeń. Powodem pobytu księcia Aleksandra i części jego wojsk w Rumelii, jest właśnie potrzeba utrzymania spokoju i zapobieżenia rozlewowi krwi, jaki zagraża skutkiem najrozmaitszych agitacyj i wzburzenia panującego pomiędzy poszczególnemi narodowościami kraju.

Ze wszystkich stron kraju przybywają deputacye celem złożenia księciu hołdów i zapewnienia go o niezłomnem przywiązaniu, oraz oświadczenia, iż lud cały zamierza wytrwać przy idei połączenia obu krajów. Przywódca wsi tureckich w górach Rhodope, Mehmet Aga traktuje z komendantami bułgarskich straży przednich w sprawie złożenia przysięgi księciu Aleksandrowi.

— Do „Nordd. Allg. Ztg.“ donoszą z Rumelii wschodniéj, że całe powstanie rumelijskie było dziełem karyerowiczów i oficerów milicyi i wybuchło wbrew woli (?) ludu, który dziś, widząc stagnacyę w handlu i rolnictwie, i nieład wynikły z nieopłacania regularnego urzędników, pragnie powrotu do dawnego stanu rzeczy.

Według opowiadania emigrantów z Rumelii Wschodniéj, ludność po pierwotnym entuzyazmie znacznie ochłodła, (?) mianowicie ma być niezadowolona z rządu prowizorycznego pod kierownictwem Stransky'ego. Wysłano do sułtana liczne petycye o zmianę rządu. Komisarze bułgarscy rekwirują po wsiach prowianty dla wojska, lecz za nie nie płacą, a nawet często kwitów nie dają. Turecka prasa naśmiewa się z zorgaoizowanego przez Bułgarów korpusu Amazonek, które uzbrojone w karabiny i pałasze uczą się na gwałt manewrów wojskowych.

— Podług wiadomości, jaką „Polit. Corr.“ odbiera z Konstantynopola, zbrojenie się Turcyi przybrało w ostatnich dniach większe rozmiary. Przybywające z Azyi wojska, transportowane bywają natychmiast do Saloniki. Wszystkie rozporządzalne okręty tureckie i 4 okręty przewozowe Lloyda, zajęte są przewozem wojska. Porta zamówiła nowe torpedy.

Również donoszą ze Skodry, że wzmacnianie wojska tnreckiego i nadsyłanie amunicyi odbywa się bez przerwy. Mustafa Assym basza ma wkrótce tu powrócić. Ludności mahometańskiéj rozdano w tych dniach 10.000 broni systemu Martiniego.

NIEMCY.

* Berlin, 7 listopada. Walka kulturna kwitnie. „Mainz. Journal“ pisze: Z rozmaitych stron dyecezyi mogunckiéj donoszą, że zakazano wielu księżom udzielać naukę religii, ponieważ nie zastósowali się do praw, mówiących o wykształceniu i ustanowieniu duchownych. Wątpliwą tylko jest rzeczą, czy to się tyczy księży, wyświęconych po za obrębem dyecezyi, czy téż wszystkich duchownych, nieustanowionych przez rząd. Rozporządzenie to dowodzi, jak nieznośnym jest stan kościelno-polityczny w Hesyi.

— Ks. dr. Hettinger. Od kilku dni bawi w Rzymie papiezki prałat domowy i profesor dogmatyki przy uniwersytecie wyrcburskim, ks. dr. Hettinger. Otrzymał on wezwanie od Ojca św., aby niezwłocznie przybył do wiecznego miasta. Zdaje się, że chodzi o powierzenie mu wyższéj posady kościelnéj. Kapłan ten był przy pracach przygotowawczych do ostatniego soboru watykańskiego konsultorem.

— W sprawie użycia dzwonów kościelnych orzekło ministerstwo W. Księstwa Heskiego pod dniem 10 listopada 1884, że burmistrzom nie przysługuje prawo wydawania rozkazów do bicia w dzwony kościelne nawet w takim razie, chociażby należeli do dozoru kościelnego, albo w nim prezydowali.

— Do „Deut. Rch. Ztg“ piszą z Kolonii, że liczba kandydatów na biskupstwo warmijskie, wygotowana przez kapitułę fromborską, wróciła z Berlina, i że wszystkie imiona w niéj skreślono oprócz prof. i rejensa seminaryum dr. Hiplera. W takich okolicznościach nie może być mowy o wyborze.

— Akta procesu Lieskego po ponowieniu postępowania dowodowego odrzucone przez królewski sąd nadzieziemiański wróciły do ministra sprawiedliwości, który o téj sprawie niezadługo będzie miał przed cesarzem referat.

— Jeneralne rozporządzenie ministra sprawiedliwości z dnia 2 listopada poleca usilnie, aby przy głównem postępowaniu karném zaciągano do protokułu główną treść zeznań przesłuchanych osób, i aby we wszystkich odnośnych przypadkach nakazywano w myśl § 273 ordynacyi karnéj jéj zupełne spisanie i odczytanie.

— Siostry miłosierdzia budują w mieście Kassel wspaniaiy gmach, który będzie rzeczywistą miasta ozdobą. Lekarze miejscowi oddają wszelką sprawiedliwość dobroczynnemu ich działaniu, i gdzie tylko chodzi o staranną pieczą nad chorymi, gorąco je polecają. Grunt zakupiony pod klasztór ma piękne położenie. Oprócz tego parafia katolicka żywo się zajmuje budową nowéj szkoły katolickiéj.

— Sejm prowincyonalny westfalski uchwalił dnia 4 b. m. następującą rezolucyą: Podział wiejskich okręgów Dortmund i Hagen, jako téż wystąpienie miasta Hagen ze związku powiatowego leży we wszechstronnym interesie uczestniczących w nim władz gminnych. Sejm przeto prowincyonalny, uwzględniając blizkie zaprowadzenie nowéj ordynacyi powiatowéj, zrzeka się prawa wyrozumienia swéj opinii w téj materyi i zgadza się jak najzupełniéj na to, aby powyższy podział dokonany został w moc rozporządzenia królewskiego.

— Palenie zwłok. Obiega w Berlinie petycya wystósowana do parlamentu, która żąda zaprowadzenia dowolnego palenia zwłok.

— Rada związkowa, stósując się do życzeń międzynarodowéj konferencyi opieki nad własnością literacką i artystyczną, postanowiła zwołać we wrześniu 1886 nową konferencyą w celu zawarcia międzynarodowych układów.

— Wiec szwaczek wyrabiających mantyle zwołany na dzień 6 bież. mies. rozwiązała policya z powodu krzyków i hałasów, zakłócających obrady, jako téż mów socyalistycznie zabarwionych.

— W sprawie karolińskiéj. „Kr. Ztg.“ otrzymała dnia 7 b. m. prywatny telegram z Rzymu, według którego rząd rzeszy w sprawie sporu z Hiszpanią wystąpił z kontrpropozycyą.

— W komersie akademików strasburskich, urządzonym na cześć ks. Hohenlohego, wzięło udział 1000 osób. W dziękczynnéj mowie wypowiedział namiestnik, że jedynym celem życia jego będzie dobro i pomyślność krajów koronnych. — W sobotę przyjmował książę zarząd wydziału krajowego, jenerałów, Biskupa i kapitułę i prosił, żeby go wspierali swą radą, jako nieznającego tymczasowo stósunków krajowych.

— Cesarz ofiarował na rzecz pozostałych po załodze korwety „Augusta“ wdów i sierót z prywatnéj szkatuły 500 marek.

— W kołach Welfów (pisze korespondent brunświcki berlińskiego „Tageblattu“) zajmują się żywo następującym projektem: Ks. kumberlandzki ma dwóch synów, Jerzego Wilhelma (ur. 28 października 1880) i Fryderyka Wilhelma (ur. 5 lipca 1885). Książę Ernest gotów jest zrezygnować z księstwa brunświckiego co do swéj osoby i w imieniu starszego syna na korzyść młodszego, Fryd. Wilhelma, i oddać go od pewnego wieku pod opiekę cesarza, resp. księcia Albrechta. Ks. Fr. Wilhelm zrzekłby się za siebie i swych potomków wszelkich pretensyi do Hanoweru. Takby ocalono przynajmniéj Brunświk dla rodziny Welfów. Plan jeszcze całkowicie nie dojrzał i wszystko zależeć będzie od ks. kumberlandzkiego, czy się zgodzi na podział dzielnicy Welfów na dwie linie. Z drugiéj strony wieleby zależało na tém, czyby cesarstwo widziało w rezygnacyi księcia Ernesta na rzecz synów dostateczną rękojmią i czy opieka wytworzyłaby z małoletniego księcia wiernego członka rzeszy.

— Dwa rozporządzenia rządowe wywarły w tych dniach na wszystkich katolików w Niemczech nader bolesne wrażenie. Po raz drugi odrzuciła rada związkowa wniosek, żądający zniesienia ustawy banicyjnéj, mimo, że uchwała parlamentu tego się domagała; oprócz tego postawa rządu w obec misyi katolickich mocno nas zadziwiła. Po dwakroć potępił parlament ogromną większością proskrypcyą duchownych katolickich, podwakroć oświadczyła rada związkowa: „mimo téj ogromnéj większości rzeczonéj ustawy nie zniesiemy.“ Zadne inne państwo związkowe niemieckie nie ma interesu w upieraniu się przy tém prawie wyjątkowém, które nie wchodzi w skład ani jednego kodeksu karnego jakiegokolwiekbądź narodu europejskiego. Ustawę tę uchwalono tylko dla Prus w czasach najzawziętszéj walki kulturnéj; dla Prus téż tylko zatrzymuje ją rada związkowa. Jakiż jest tego powód? Czy zastósowanie téj ustawy jest każdéj chwili potrzebném? Wiadomo przecież, że wyroki na niéj oparte rzadko kiedy zapadają. Oto wyostrzony oręż ma pozostać w zbrojowni, aby go można każdéj chwili wydobyć. Rzuca to aż nadto jaskrawe światło na kraj walki kulturnéj. Rada związkowa staje więc tu w wyraźnéj sprzeczności z wolą całych Niemiec, ale czemu, z tego się nie tłómaczy. Urzędowy referat powiada tylko, że nie ma do zniesienia ustawy najmniejszego powodu. A zatém dwakroć wypowiedziana wola niezmiernéj większości reprezentantów narodu nie jest „dostatecznym powodem.“ Jeszcze boleśniéj dotyka katolików oświadczenie rządu, że ustawa przeciw Jezuitom rozciąga się także na obszary, zostające pod opieką Niemiec, i że zakony „pokrewne z jezuickim“ nie będą do nich dopuszczane. Cesarzowa opatruje takich zakonników listami polecającemi, następca tronu grzecznie ich przyjmuje, a zastępca ks. Bismarcka oświadcza wręcz, że biednych misyonarzy na mocy prawa o zakonach do kolonii niemieckich nie dopuści. Do tego jeszcze nadmienić należy, że to oświadczenie sprzeciwia się wbrew oświadczeniu rządu w komisyi, wypowiadającemu, że prawa niemieckie nie mają waloru w osadach, jeśli się parlament na to nie zgodzi. Spodziewamy się, że katolicy zaraz po rozpoczęciu sesyi wniosą interpelacyą, żądającą wyjaśnienia sprawy.

— Nowy ambasador niemiecki, hr. Hatzfeld, przybył dnia 7 bm. do Dovru i niezwłocznie puścił się w dalszą drogę do Londynu.

AUSTRYA I WĘGRY.

* Wiedeń, 7 listopada. Na wczorajszém posiedzeniu połączonych czterech komisyi delegacyi węgierskiéj przedłożył wspólny minister skarbu Kallay exposé stósunków Bośnii i Hercegowiny. Przy układaniu budżetu w ogóle, równie jak przy administracyi finansowéj, dąży minister w zasadzie do ustalenia dochodów na realnéj podwalinie. W téj mierze postępuje z jak największą skrupulatnością. Minister przytacza odnośne szczegóły oparte na cyfrach, a mianowicie odnoszące się do dziesięciny, która skutkiem wzrostu kultury jest większa, daléj dochodu z lasów, dochodu z podatku domowego i podatku od bydła, który to ostatni podatek nie okazał się bynajmniéj uciążliwym, albowiem stan liczebny bydła powiększył się. Ściąganie podatku odbywa się bez trudności. Preliminarz, znacznie niższy niż w roku zeszłym, jest tedy całkiém usprawiedliwiony. Roboty katastralne są już całkiém pokończone, a księgi gruntowe założone. Minister dąży wszelkiemi siłami do tego, ażeby Bośnia pokrywała wydatki nie tylko na wojsko bośniackie, ale także wydatki na stojące tam załogą wspólne wojsko. Koléj żelazna z Mostaru do Metkowic przyniesie już w pierwszym roku swego istnienia pewną nadwyżkę w dochodach; niedobór zaś kolei Zenice Serajewo został pokryty ze wspólnych aktywów a za obie koleje winna Bośnia wspólnym aktywom 5,561,875 złr. Nadwyżkę w dochodach tych obu dróg żelaznych obróci bośniacka administracya, począwszy od 1 stycznia 1886, na umorzenie długu.

Na zapytanie Wahrmana dał minister bliższe wyjaśnienia co do stósunków kolejowych w krajach okupowanych, poczém rozproszył podniesione obawy, jakoby Bośnia wytwarzała innym krajom monarchii konkuryncyę produktami rolnemi.

Na zapytania Hegeduesa i Langa dał minister wyjaśnienia w sprawie reformy podatku gruntowego i rozdziału subwencyi pomiędzy poszczególne wyznania.

Na zapytanie Hegeduesa odpowiedział, że w szkołach państwowych uczą cyryliki i pisma łacińskiego, a zdarza się, że wyroki bywają spisywane cyryliką. Prawosławni mogą liczyć na poparcie rządu, przyczém oświadcza minister, że wszelkie przeciwne twierdzenia są fałszywe i tendencyjne. — W dalszym ciągu swego przemówienia, w sprawie patryarchatu, wskazuje minister na konwencyą, zawartą z ekumenicznym patryarchą, według któréj to konwencyi otrzymuje patryarcha wynagrodzenie w kwocie blisko 1000 zł. za to, iż cesarz mianuje greckich biskupów, a patryarsze ubywają te dochody, które pobierał od biskupów. Na odnośne zapytanie oświadczył minister, że wypadki na półwyspie bałkańskim nie wywarły najmniejszego wpływu ani na stósunki Bośni, ani téż na usposobienie ludności. W Bośnii panuje zupełny spokój. Obliczenie ludności i rekrutacya mogły być przeprowadzone z największą łatwością. Również i stósunki bezpieczeństwa są pomyślniejsze. Minister zastanawia się następnie szczegółowo nad ewentualnościami, jakie mogłyby zagrozić Bośnii od czarnogórskiéj, serbskiéj i sandżakackiéj granicy, gdyby załatwienie chwilowych zamieszek na półwyspie Bałkańskim nie nastąpiło w duchu pożądanym. Minister na odnośne zapytania dał jeszcze wyjaśnienia co do ceł i sprawy metropolity serajewskiego, poczém prezydent delegacyi wyraził w imieniu połączonych komisyi podziękowanie ministrowi Kallayowi z powodu złożonego oświadczenia. Następnie rozpoczęły się szczegółowe obrady i po krótkiéj wymianie zdań, przyjęto preliminarz.

ROSYA.

* Przeciw Niemcom. Z Rygi piszą do „Nowego Wremjeni“, że nowy ukaz, dotyczący używania języka rosyjskiego w korespondencyi urzędowéj, napotyka w prowincyach nadbałtyckich na liczne trudności przy wprowadzeniu go w wykonanie, pomimo, jak mówi „Nowoje Wremja“. pozornego uległego wypełniania go.

Niedość tego, pisze daléj „Nowoje Wrem.“, czasami sam ukaz tłómaczą w duchu nieprzychylnym dla języka rosyjskiego, t. j. wyłączającym go nawet tam, gdzie był wprowadzony przed ukazem. Okazuje się, że Niemcy nadbałtyccy są pierwszorzędnymi kazuistami. Zdaniem ich, toż samo prawo, które radośnie było powitane przez rosyjską opinią publiczną jako silna podstawa dla żywiołu rosyjskiego w kraju, toż samo prawo, pomimo jasności jego postanowień w tekscie, uchyla korespondencyą rosyjską, n. p. w zarządach policyjnych. Jak można dojść do takiego zdumiewającego rezultatu, opisuje korespondent.

Trzeba téż zgodzić się z jego zdaniem, że w ten sposób nie trudno zamienić całe rzeczone prawo w blady cień. Ale jeżeli w takiéj raczéj zewnętrznéj sprawie, jak korespondeńcya rosyjska, zaczęły się od pierwszéj chwili przytrafiać obejścia prawa, to pytamy się, o ileż łatwiejszemi będą obejścia takie w zakres szkoły, gdzie od pierwszéj chwili trudno zaopatrzyć się nawet we wszelkie środki, potrzebne do walki z baltyckim partykularyzmem, gdzie nawet sama walka jest trudniejszą do dostrzeżenia, a przytém, niekiedy nawet nie bez racyi, mogą odzywać się głosy z potrzebą pobłażania i ustępstw z początku. Opór bierny, jak wiadomo, jest najtrudniejszy do zwalczenia — dla tego właśnie, że nie zawsze działa sumiennemi środkami, a tym ostatnim kazuistyka prawna ze swojemi zawiłemi wywodami może przychodzić w pomoc. Można jednak mieć nadzieję, że na ten raz zwykła zręczność baltycka nie zdoła dojść do celu.

FRANCYA.

* Paryż, 7 listopada. Prezydent Grévy pokazuje się publicznie bardzo rzadko, albo wcale nie i dla tego ogromna większość Paryża wcale go nie zna. Prezydent rzeczypospolitéj jest człowiekiem miernych zdolności i widocznie stara się o to, ażeby na ważnem swojem stanowisku jak najmniejszą odgrywać rolę, a mimo to stanowisko to jest bardzo ważnem i w maszyneryi republikańskiego rządu stanowi kółko, bez którego ta maszynerya obracać się nie może. Siedmioletnie urzędowanie p. Grevégo kończy się z rokiem bieżącym, a jednem z pierwszych zadań przyszłéj Izby będzie wybór nowego prezydenta rzeczypospolitéj, którego dokona wspólnie z senatem. Owóż w obecnéj chwili bardzo ważnem jest pytanie: kto zasiędzie na krześle Thiersów i Mac-Mahonów, czy Grévy, czy jaka inna cyfra nieznana? Oportuniści życzyliby sobie zatrzymać p. Grévego na dalsze lat 7, gdyż w takim razie mieliby przynajmniéj znaną sobie firmę. Gdyby p. Grevy nie przyjął wyboru, lub przez większość kongresu wybrany nie został, natenczas niepodobno prawie przewidzieć, jakby się stosunki ułożyły i pod czyjemi anspicyami III Rzeczpospolita wstąpiłaby w ostatni okres swego istnienia.

Nic dziwnego, że w takiem rzeczy położeniu zaczynają coraz częściéj po dziennikach pojawiać się pogłoski o takim lub owakim stanie zdrowia p. Grevego. Powiadają niektórzy, że prezydent rzeczypospolitéj znacznie się podstarzał, że traci siły i staje się „niezdatnym do rządów.“ Pisano niedawno, że p. Grevy idąc odwiedzić Freycyneta, potknął się i upadł na moście, co pociągnęło za sobą lekkie zranienie. Z tego urosła pogłoska, że p. Grevy zemdlał, że miał jakiś atak, który uważać można za powtórzenie ataku, jaki miał przed 4 laty, że często omdlewa itp. Pogłoski te pojawiające się głównie w czasopismach radykalnych i zaprzeczane przez pisma półurzędowe, pozostawają w ścisłym związku z niedalekim wyborem nowego prezydenta. Ile w nich prawdy, nie wiemy; nie musi jednakże stan zdrowia p. Grevego być bardzo zatrważającym, kiedy w tych dniach miał długą konferencyą z p. Clémenceau i zatrzymał go u siebie na śniadaniu, co nawet dało powód do domysłów o rychłem powołaniu tego prewodyra radykalnego do gabinetu.

— Pan Vaillant, b. komunista, a obecnie członek Rady miasta Paryża, stawił wniosek, ażeby Rada zażądała ułaskawienia wszystkich przestępców politycznych. Wniosek ten przekazano osobnéj komisyi; poprzednio jednak zgodzono się za staraniem p. Michelin na dodatek, że p. Ferry, który niebawem zostanie oskarzony o nadużycie władzy, nie ma być tem ułaskawieniem objęty. Przewodniczącym Rady miejskiéj obrano p. Maillard 43 głosami na 64. Pan Maillard, kilkakrotnie aresztowany za czasów cesarstwa, wsławił się na barykadach na przedmieściu St. Antoine, należy do skrajnych radykałów.

— Pan Bischoffsheim, dawniejszy poseł z Alp nadmorskich przepadł w ostatnich wyborach w swym dawniejszym okręgu. Mszcząc się za tę klęskę na dawnieszych swoich wyborcach, wypowiedział im przez adwokata swego wszystke kapitały, które poprzednio dla skaptowania sobie życzliwości wyborców wypożyczył był w kwocie pół miliona franków różnym gminom i stowarzyszeniom. Dłużnicy p. Bischoffsheim, potomka jakiéjś żydowskiéj bogatéj familii z Frankfurtu n. M. i człowieka bardzo bogatego, uważali owe pożyczki za wspaniałomyślne darowizny i wielce są zdziwieni tą zmianą animuszu swego dawnego dobrodzieja. Takie to sztuczki wyborcze dzieją się we Francyi.

WŁOCHY.

* Świta na lepsze. „Rassegna“, organ liberalny, potępia w sposób stanowczy całą politykę antykościelną byłego ministra spraw zagranicznych p. Manciniego i wzywa następcę p. Robillant, ażeby innemi szedł tory. Mianowicie gromi „Rassegna“ zachowanie się p. Manciniego w obec misyi katolickich, potępia ograbienie św. kongregacyi Propagandy i powiada, że argumenta, przemawiające za nietykalnością téj instytucyi, były tak silne, że gdyby p. Mancini nie był ministrem spraw zagranicznych, byłby się z pewnością jako adwokat podjął obrony téj kongregacyi przed trybunałem kasacyjnym, którego niesprawiedliwego wyroku tak nieuczciwie bronił przed Europą. W końcu wzywa „Rassegna“ ministra Robillanta, ażeby wszelką opieką otaczał katolickie misye zagraniczne, oraz, ażeby podjął i poprawił dawniejszy projekt, żądający uwolnienia misyonarzy katolickich od służby wojskowéj.

— Handel białymi niewolnikami. Rząd włoski okazuje często zachcianki ucywilizowania dzikich krajów i szerzenia swego wpływu po dzikich koloniach. Liberalne Włochy postąpiłyby daleko lepiéj, gdy raczéj zwróciły uwagę na to, co się dzieje we Włoszych w oczach rządu. Na dworcu w Rzymie aresztowano w tych dniach właściciela kataryuek, który wybierał się w świat, uwożąc ze sobą chłopca kalekę i dwoje dziewcząt niżéj lat 14, które kupił w kraju po 8 franków. W o-

Dodatek.

Dodatek do Kuryera Poznańskiego Nr. 257.

Wtorek 10 listopada 1885.

statnich rewelacyach „Pall Mall Gazette“ dziwiono się, zkąd się w Londynie biorą w tak znacznéj liczbie dziewczęta włoskie. Otóż tacy to kataryniarze i inne tego rodzaju indywidua prowadzą poprostu handel ludźmi i piękne dzieci włoskie wywożą za granicę. W Paryżu, Londynie i w Ameryce znajdują się tak zw. „padroni,“ którzy ten towar skupują i używają go częściowo do grania na katarynkach, obnoszenia małp itd., częściowo zaś do haniebnych celi prostytucyi. Nie dawno temu pewien Włoch w Ameryce oskarżał nawet konsulów włoskich, że po rozmaitych miastach amerykańskich mają konszachty z takimi „padronami.“ Piękne to zaiste stósunki!

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna

Poznań, poniedziałek 9 listopada.

* **Doniesienia urzędowe.** Przy seminaryum nauczycielskiem w Węgoborku ustanowiony został zwyczajny nauczyciel seminaryjny Hotop z Poznania jako pierwszy nauczyciel.

---

* **W obec zbliżającéj** się zimy, odzywamy się i w tym roku do serc miłosiernych, aby pamiętały o biednych dzieciach szkólnych, które o chłodzie i głodzie częstokroć do szkoły zdążają. Sniadania i obiady dla tych maluczkich wielce pożądane — daléj popieranie komitetów, które się w tym celu niezawodnie i w tym roku potworzą. My z naszéj strony ofiarujemy wszelką pomoc i pośrednictwo w przyjmowaniu datków.

* **Teatr.** Jutro po raz drugi komedya K. Zaleskiego „Friebe“.

W czwartek po raz pierwszy komedya St. Bogusławskiego „Opieka wojskowa“.

W sobotę po raz pierwszy komedya Abrahamowicza i Kwiecińskiego „Adwokat bez klientów“

Komedya Blizińskiego „Karyerowicz“ (Szach i Mat) odłożoną została celem lepszego przygotowania na dzień 21 b. m.

W niedzielę po raz drugi komedya Rapackiego „Odbijanego“.

We wtorek dnia 17 b. m. na żądanie po raz piąty obraz dramatyczny „Ogniem i mieczem“.

W czwartek dnia 19 b. m. po raz pierwszy komedya Wieniarskiego ze śpiewami i tańcami „Warszawiacy i Hreczkosieje“.

W sobotę po raz pierwszy komedya Blizińskiego „Karyerowicz“ (Szach i Mat).

* **Wystawa** prac rzeźbiarza Marcinkowskiego otwarta codziennie w foyer teatru polskiego od godziny 12 do 4 po południu.

Dla ułatwienia każdemu zwiedzenia téj wystawy, ustanawia się od jutra wstęp na 10 fen. dla dorosłych, dla dzieci zaś 5 fen.

* **Posiedzenie** członków wydziału przyrodniczego w Towarzystwie Przyjaciół Nauk odbędzie się w czwartek dnia 12 b. m. o godzinie 6 wieczorem na sali posiedzeń Towarzystwa przy ulicy Młyńskiéj nr. 35. Na porządku obrad: 1) Sprawa wyboru przewodniczącego. 2) Sprawy bieżące. 3) Dyskusya nad kwestyami poruszonemi przez p. hr. A. Cieszkowskiego i komunikaty dotyczące spraw ekonomiczno-rolniczych p. K. Koszutskiego. Liczny udział członków pożądany.

Dr. Kusztelan,
sekretarz wydziału przyrodniczego.

* **Wybory** do Rady miejskiéj z klasy I. w miejsce radnych Kronthala, zmarłego Jaffego i radzcy sprawiedliwości Klemmego, odbędą się w czwartek dnia 26 b. m. od godziny 9 zrana do 2 po południu na ratuszu w sali posiedzeń rady miejskiéj. Z wybranych musi być 2 właścicielami domów, trzeci nie potrzebuje posiadać domu.

* **Naczelny prezes** pozwolił tutejszym Siostrom Elżbietankom zbierać składki w Poznaniu aż do końca bieżącego roku, a w powiatach gnieźnieńskim, wągrowieckim, wrzesińskim, pleszewskim, krobskim i krotoszyńskim w czasie od 1 stycznia do 1 października 1886 roku.

* **Mogilno.** Rabusiów, którzy przed niedawnym czasem napadli na dozorcę poborowego Krola, schwytano podobno pod Inowrocławiem.

* **Nowy Tomyśl.** W środę wieczorem zdarzyło się na dworcu tutejszym nieszczęście. Robotnik Grossmann z Cichéj Góry, zatrudniony na torze kolejowym, widząc nadchodzący ze Zbąszynia pociąg towarowy, skoczył na drugi tor, lecz w téj chwili został pochwycony przez lokomotywę nadchodzącego z Poznania pociągu osobowego i tak silnie poraniony, że w czwartek zrana ducha wyzionął.

* **Srem.** W tutejszém więzieniu odsiaduje obecnie 6-tygodniową karę ks. dziekan Andersz z Jaraczewa, skazany za umieszczenie tablicy pamiątkowéj dla króla Jana III. w kościele jarocińskim.

(s) **Piszą ze Sremu:** Pan baron Massenbach miał w niedzielę o godzinie 4 na sali gimnazyalnéj w Śremie półtoragodzinny wykład o włóczęgostwie i środkach zaradczych przeciwko niemu. Mówca naszkicował nasamprzód przyczyny wywołujące włóczęgostwo, podał mnóstwo ciekawych szczegółów, ilustrujących drastycznie sposób prowadzenia rzemiosła przez tych błędnych rycerzy, związanych pomiędzy sobą duchem solidarności i zorganizowanych w pewien rodzaj bractw, w których kształcą się nowe siły i które zbiorowemi usiłowaniami ułatwiają jednostkom prowadzenie korzystnego a łatwego procederu. Druga część zajmującego wykładu obejmowała środki mające usunąć tę nowoczesną plagę społeczną; z pomiędzy nich p. Massenbach na pierwszy plan wysunął: 1) gospody bezpłatne dla biednych podróżnych, mających szczerą chęć znalezienia pracy, w którychby mogli znaleść ciepłą strawę i miejsce wypoczynku, 2) osady robocze, których zadaniem ma być przyzwyczajanie rozprózniaczonych już włóczęgów do regularnéj pracy fizycznéj. Mówca wykładem swoim chciał zainteresować dla sprawy szersze sfery publiczne, zakończył téż rzecz swoję wezwaniem do składek, oraz prośbą do obecnych członków powiatowego sejmiku, aby wpływem swoim zechcieli pobudzić reprezentacyą powiatu do zajęcia w téj sprawie pozytywnego stanowiska. Panu Massenbachowi podziękował za dobre chęci p. St. Chłapowski ze Szóldr, a dość liczny udział w zebraniu obywatelstwa polskiego z miasta i okolicy świadczył, że Polacy gotowi są przyłożyć ręki do tego dzieła, byle naturalnie ich słusznym żądaniom i warunkom stało się zadość.

* **Żerków.** Na dworcu kolei żelaznéj otwarta zostanie z dniem 10 b. m. w tamtejszéj stacyi pocztowéj stacya telegraficzna z ograniczoną służbą dzienną.

* **Zebrania rólnicze** odbędą się: dnia 12 b. m. w Sremie, dnia 17 b. m. w Kempnie.

* **Z Królewskiéj Huty** donoszą do „Schl. Volks Ztg.,“ że z powodu głosowania podczas wyborów na kandydata stronnictwa centrum, wydalił pewien żyd ze Swiętochlowic ze służby parobka Jakóba Dzierżona. Daléj otrzymał terminatkę niejakiś Jan Holewicz. Dotychczasowy chlebodawca kazał mu szukać pracy u Musiały (katolickiego delegata). — Dzierżon otrzymał zatrudnienie w grubie Hohenzollern jako górnik. Holewicz, liczący lat 60, nie może już jako górnik pracować.— „Oberschl. Volks Ztg.“ donosi, że pewien żydowski karczmarz ze Swiętochlowic wydalił natychmiast ze służby nawet dwóch parobków, ponieważ głosowali na katolika.

* **Z Magdeburga.** Od J. I. Kraszewskiego otrzymał „Kuryer Warszawski“ list następującéj treści:

„Ponieważ dzienniki rozpuściły wiele nieprawdziwych wieści, dotyczących wypuszczenia mnie na urlop, a fałszywe te wieści nieraz dawały mi się nieprzyjemnie odczuć w moich stósunkach osobistych, proszę Was o zamieszczenie w piśmie Waszém tych słów kilku.

Kaucyą pieniężną złożyłem w dniu 27 października, a że sprawa ta wymaga załatwienia wielu formalności, tak w Lipsku, jak i tu na miejscu, więc téż do dziś, dnia 5 listopada, w położeniu mojem nie zaszła żadna zmiana.

Nie wyjechałem jeszcze, i dotąd w fortecy czekam na papiery.

Oto szczera i zupełna prawda, bez żadnych upiększeń.

Nie mogę jeszcze oznaczyć terminu, kiedy się moje oczekiwania zamienią w rzeczywistość.

Przyjm szanowny Redaktorze wyrazy mego głębokiego szacunku.

Dr J. I. Kraszewski“.

† **Kaźmirz Asnyk,** porucznik czwartego pułku strzelców pieszych wojska polskiego, ojciec sympatycznego poety, Adama Asnyka, zmarł w Krakowie dnia 5 b. m. przeżywszy lat 88. R. i. p.

† **Ks. Mikołaj Ustyanowicz,** gr.-kat. proboszcz w Suczawie na Bukowinie, zmarł tamże dnia 3 b. m. Poeta ruski, pisywał także po polsku, należał do tych, którzy przed 40 laty dali popęd do literackiego życia na Rusi. Czas jakiś zasiadał w sejmie. Miłośnik ludu i języka ruskiego, był jednym z najsympatyczniejszych rzeczników i patryotów ruskich. Ale dla tego właśnie, że kochał Ruś i chciał ją bronić od prądów asymilacyjnych rosyjskich, że był wierny unii kościelnéj, doznawał niechęci stronnictwa, w którém pan Naumowicz przewodził, i prześladowania od kapituły św. Jura, gdy nią rządził ks. Malinowski. Z tych powodów przeniesiony z Galicyi na Bukowinę, zmarł na ubogiéj prebendzie, kiedy miał wartość i zdolność, która powinna była go na wyższém stanowisku w cerkwi i ruchu narodowym ruskim postawić. Malarz i poeta ruski Kornel Ustyanowicz jest jego synem.— W rozbiorze broszury tegoż pisarza, jaki w roku zeszłym w piśmie naszém pomieściliśmy, była wzmianka o ś. p. ks. Mikołaju. Wicznaja jemu pamiat'!

† **Kaźmirz Kamocki,** oficyalista dóbr. hrabiego Augusta Potockiego, żołnierz wojsk polskich, zmarł w tych dniach w Zatorze w setnym ósmym roku życia. Kamocki przez lat kilkadziesiąt pełnił obowiązki marszałka dworu śp. Maurycego Potockiego, przeżył pięć pokoleń tego rodu, a oddawna został emerytem.

* **Wynalazek.** Młody poeta Hłasko, którego utwory drukują się w wielu czasopismach, wynalazł — jak pisze „Kuryer Warszawski“ — sposób bardzo taniego ogrzewania lokomotywy, polegający na różnicy temperatury wewnętrznéj z zewnętrzną. (?) Inżynier Lindley przeglądał obrachowania, dopełnione w tym przedmiocie przez wynalazcę i pracy jego wysokie przyznał zalety.

* **Z Belgradu** donoszą, że podczas kiedy król Milan naradza się w Niżu z notablami małego swego królestwa, królowa Natalia, otoczona swym dworem, na inném działa polu. Sprowadziła ona z Pesztu czterdzieści maszyn do szycia, które kazała ustawić w hali swego pałacu i zaprosiwszy damy pałacowe i panie z towarzystwa, zaprzęgła je do pracy w celu zaopatrzenia biednych żołnierzy w bieliznę i suknie. Wspaniałe sale rezydencyi królewskiéj zamienione są w warsztaty krawieckie, a nigdy może u fachowych rzemieślników praca nie odbywa się z taką precyzyą i pośpiechem.

* **Kalendarz.** Jutro we wtorek dnia 10go listopada św. Andrzeja.

Wschód słońca o godz. 7 minut 13. Zachód o godzinie 4 minut 14.

TELEGRAMY.

Carogród, 7 listopada. Mocarstwa, reprezentowane na konferencyi, pragną ustanowienia sekretarzy w biurze tejże konferencyi, w którem dotychczas pełnią obowiązki sekretarzy Naum effendi, jeneralny sekretarz spraw zagranicznych; radzca w ambasadzie francuskiéj p. Hanotaux i adjunkt Jussuf Franko bej.

Nisz, 7 listopada. (Urzędowe). Pogłoski o wykryciu spisku na życie króla Milana są zupełnie zniewiechane.

Londyn, 9 listopada. Według telegramu „Standarda“ z Zofii z dnia 8 b. m. zniewolono dr. Strańskiego do wzięcia dymisyi, ponieważ obwiniono go o przekupstwo.

Rzym, 7 listopada. „Opinione“ i „Rassegna“ pochwalają politykę, jakiéj się w sprawie rumelijskiéj trzyma gabinet włoski, który, jak piszą, nie robiąc niepotrzebnych i bezcelowych zastrzeżeń, zmierza wprost do utrzymania pokoju.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **„Das Kindlein von Bethlehem.** Ausführliche Betrachtungen über die Menschwerdung des ewigen Wortes und über die heiligen Geheinnisse der Kindheit unseres Heiland Jesu Christi, von P. K. Clemens.“ Mainz, Verlag von Franz Hirchheim 1885. Miała Polska swoich licznych pisarzy ascetycznych i mystycznych, wnikających głęboko w święte prawdy wiary chrześciańskiej i w niedościgłe jéj tajemnice. Dziś księgi te stały się rzadkiemi, kryją się gdzieś na zapylonych pułkach, albo stanowią drogi skarb rodzinny po pobożnych prababkach, niestety! rzadko tylko czytywany. Mało dziś wydawców, którzyby n. p., jak ks. prob. Stagraczyński, OO. Jezuici, ks. dr. Łukowski, księgarnia katolicka, księgarnia Piotrowskiego w Poznaniu wydobywali na jaw stare dzieła kaznodziejskie. Dzieła Łęczyckiego, Opecia, „Złote monstracye,“ „Królów bolesnych“ bogate skarby naszéj literatury kościelnéj spoczywają po większéj części nieznane.

I o zagranicznéj literaturze tego rodzaju nie częste dochodzą nas wieści, znachodzące się zaledwie po pismach fachowych, nie dla każdego przystępnych. Korzystając z nadarzającéj się sposobności, podajemy poniżéj kilka szczegółów o książce kontemplacyjnéj treści, któréj tytuł powyżéj zamieściliśmy.

Bogata we wzorowe i wyborowe książki religijne księgarnia nakładowa Franciszka Kirchheima w Moguncyi wydała świeżo to dzieło, polecone przez przełożonych zakonnych i przez sześciu Biskupów niemieckich.

Autorem jego jest redemptorysta O. Karól Clemens z Luxemburga, który w zeszłym roku wydał: „Rozmyślania o gorżkiéj męce Pana Jezusa.“

Rozmyślania o wcieleniu i dziecięctwie Zbawiciela naszego są wzorowo napisane. Styl w nich prosty i jasny, obfitość materyału wielka, a metoda bardzo praktyczna i zbawienna.

Prawdy i tajemnice wiary naszéj świętéj są wielkie i wspaniałe; aby jednakże wywierały wpływ na wolą człowieka, potrzeba, aby je nie tylko rozumu nasz, o ile możności zrozumiał i pojął, choć w przybliżeniu przez dokładne i gruntowne rozmyślanie — lecz nadto, aby przy rozmyślaniu miał sposobność budzenia świętych postanowień i aktów na wolą ludzką wpływających. Temu wszystkiemu w obfitéj mierze czyni zadość książka O. Clemensa, wielkiego znawcy serc ludzkich i wielce oczytanego teologa, który w blisko stu rozmyślaniach, podzielonych na dwadzieścia ośm rozdziałów, podaje przyjaciołom ćwiczeń duchownych obfitą karm' duchową, przeplecioną licznemi cytatami z Pisma św., z dzieł Ojców Kościoła, autorów dzieł o doskonałości chrześciańskiéj, z zachętami do dobrych postanowień, refleksyami itp. Dzieło napisane jest w stylu podniosłym, pełno zapału i świętego ognia.

Polecamy je uwadze czcigodnego duchowieństwa, mianowicie na czas adwentu i Bożego Narodzenia.

---

* **Konkurs dramatyczny.** Przypominamy, iż dnia 31 grudnia r. b. upływa termin nadsyłania utworów dramatycznych na konkurs imienia Wojciecha Bogusławskiego w Warszawie. Utwory dramatyczne przyjmowane będą wszelkiego rodzaju, napisane wierszem lub prozą, powinny jednak obok prawdziwéj wartości literackiéj, posiadać konieczne warunki, odpowiadające wszelkim wymaganiom sceny i wypełniać całe przedstawienie. Komitet przeznacza dwie nagrody: pierwsza 1000 rubli, druga 500 rubli. Sztuka, która otrzyma pierwszą nagrodę, wydrukowana zostanie z funduszów konkursu, z dołączeniem życiorysu Wojciecha Bogusławskiego i oddaną na korzyść autora, niezależnie od przyznanéj nagrody. — Nadesłane utwory oceniać będzie komitet, złożony z pp.: Władysława Bogusławskiego, Jana Brzezińskiego, Dyonizego Henkla, Kaźmirza Kaszewskiego, Józefa Keniga, Włodzimirza Kretkowskiego, Jana Królikowskiego, Edwarda Lea i Wacława Szymanowskiego. Utwory, przeznaczone na ten konkurs, powinny być nadsyłane pod adresem redakcyi „Gazety Polskiéj“.

---

* **„Pielgrzym Polski“,** nowe pismo polskie, poczęło wychodzić w mieście Detroit w Ameryce, w którém, jak wiadomo, znajduje się polskie seminaryum duchowne. Ostatni numer (11) „Missyi Katolickich“ zawiera krótki opis poświęcenia kamienia węgielnego pod to seminaryum, a nadto rycinę, przedstawiającą gmach po ukończeniu.

---

* **Przeglądu Kościelnego** wyszedł nr. 19 i zawiera: Artykuł wstępny: Etyka Darwinistów (dokończenie). — Kwestye teologiczne: Wotywę o aniołach czy wolno śpiewać przy pogrzebie dziecka corpore praesente w święto dplx? — Swięcenie różańców. — Dekreta św. Kongregacyi: Dekret św. Kongregacyi Soboru, dotyczący separacyi a thoro et mensa. — Dekret św. Kongregacyi Soboru, dotyczący praw proboszczowskich do klasztorów i śpitali w obrębie parafii położonych. — Dekret św. Kongregacyi Odpustów, dotyczący ołtarza uprzywilejowanego. — Wiadomości literackie: Dziesięcioro przykazań wychowania katolickiego ks. Dziegieckiego. — Kronika: Polskie dyecezye: Traktowanie Biskupa Hryniewickiego. Różne wiadomości o kapłanach polskich. — Rzym: Mowa Ojca św. do deputacyi kolońskiéj. — Nowy dziennik katolicki w Medyolanie. — Patronka dla niem. stowarzyszeń żeńskich. — Niemcy: Tolerancya. — Francya: Misyonarze nowi. — Ameryka: Wiec katolicki. — Azya: Misye protestanckie w Syryi. — Japonia: Wolność religijna — list Papieża. — Różne wiadomości: Misye mahometańskie. — Statystyka różnych wyznań wiary. — Ogłoszenia.

---

* **„Lutni Polskiéj“,** wychodzącéj nakładem Księgarni Katolickiéj w Poznaniu, wyszedł zeszyt 21 i zawiera: a) piosnki: Od dworaków opuszczona, Leszek Biały. — Już noc swe czarne, Władysław Łokietek. — Miły w ciszy szmer strumyka. — Gdy na wybrzeżach twojéj ojczyzny. — A u naszéj pani. — Héj ty Wisło, modra rzeko. — Służył Jasio u pana. — Chłopek ci ja, chłopek. — Błysło ranne ziółko. — Ku zachodniéj patrzę stronie. — Chciałem gwiazdki z nieba. — Oj miesiącu, niechże ciebie. — Héj! koledzy, daléj żywo. — Rzut oka na rozwój opery w Polsce, podług dzieła Maurycego Karasowskiego. — Rys historyczny opery polskiéj. — Rozmaitości. — Od redakcyi.

---

* **„Tygodnik Illustrowany“** ma być połączony z „Tygodnikiem Powszechnym“ i oba te pisma wychodzić będą od Nowego Roku jako jedna ilustracya pod tytułem „Tygodnika Illustrowanego“. Właścicielami zjednoczonych w ten sposób pism pozostaną pp. Gebethner i Wolff, wydawcy „Tygodnika Illustrowanego“.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 8 listopada.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Taczanowski z synem z Szypłowa, Zeysing z Murowanéj Gośliny, Szymczak z Grodziska, Packermann z Wągrówca, Treskow z żoną z Biedruska, Chełmicki z Bzowa, Chełmicki ze Smieszkowa, hr. Czarnecki z familią z Pakosławia, hr. Czarnecki z Golejewka, hr. Bniński z Gułtow, hr. Skórzewski z żoną z Sieroszewic, Kurnatowski z Pożarowa, pani Lasocka z córkami z Lechlina, Matern z Wrocławia.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Ksiądz Fiszbock z Kalawy, Mlicki z Leszczy, Morzycki z Sławożenek, Simon z Leszna, panna Banauch z Polzen, pani Degórska z Warszawy, pani Maciejewska z Wrześni, Bryndza z Kalisza, Stoeltzner z Królewca, Krzymiński z Gorzyczek.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

Pruska pożyczka państwowa z r. 1868 A. Najbliższe ciągnienie odbędzie się w początku grudnia. Przeciwko stratom kursu, wynoszącym przy losowaniu około $1\frac{1}{2}$ **procent,** zabezpiecza bank pod firmą Carl Neuburger. Berlin, Französische Str. Nr. 13, za premią 10 fen. za 100 marek.

(W.) **Poznań,** 9 listopada. (— Sprawozdanie giełdowe. —)

Stan powietrza: pochmurno.

Żyto: bez in.

Cena wypowiedzialna —,—. Wypowiedziano —,— cent. listopad 126.— płacono, listopad-grudzień 126 płc., grudzień-styczeń 127,— płac., styczeń-luty 129,— płac.

Okowita: spok

Cena wypowiedz. —.—. Wypowiedziano —,— litr., na listopad 35,50 płac., grudzień 35,60 płac., styczeń 35,70 płac., luty 36,20 płac., marzec 36,7 płac, kwiecień 37,20 płac., kwiecień-maj 37,70 płac., maj 38,— płacono.

Okowita: w miejscu (bez beczki) 35,30 pł.,

(Sprawozdanie urzędowe.)

Żyto: bez interesu.

Okowita. (z beczką) pr. 100,— 10,000% Tralles. Wypowiedziano 15,000 litr., cena wypowiedziana 35.40, listopad 35,40 m. grudzień 35,60 m., styczeń 35,70 m., kwiecień maj 37,70 marek, w miejscu bez beczki 35,20 m.

Ceny targ. w Poznaniu dnia 9 listopada 1885.		TOWAR piękny		średni		pośledni	
		M.	₰	M.	₰	M.	₰
Pszenica	100 kilg.	15 20		14 60		14 20	— —
„ nowa		— —		— —		— —	— —
Żyto		12 80		12 40		12 10	— —
Jęczmień		13 —		11 80		11 —	— —
Owies		13 10		12 50		12 —	— —
„ nowy		— —		— —		— —	— —
Groch wrzący		— —		— —		— —	— —
Kartofle		2 40		1 80		— —	— —
Łubin żółty		— —		— —		— —	— —
„ niebieski		— —		— —		— —	— —
Rzepik zimowy		— —		— —		— —	— —
Rzep zimowy		— —		— —		— —	— —

Urzędowe sprawozdanie targowe
komisyi targowéj w mieście Poznaniu
Poznań, dnia 9 listopada 1885.

Przedmiot.		TOWAR dobry M. ₰		średni M. ₰		pośle. M. ₰		w przecięcii. M. ₰	
Pszen.	najw. za 100 kl.	— —		15 00		14 30		14	50
	najn.	— —		14 60		14 10			
Żyto	najw.	— —		12 80		12 40		12	50
	najn.	— —		12 60		12 20			
Jęczm.	najw.	13 00		12 50		12 10		12	35
	najn.	12 70		12 30		11 50			
Owies	najw.	— —		13 50		13 —		13	10
	najn.	— —		13 30		12 60			

		Inne artykuły. najw. M. ₰	najniż. M. ₰	w przec M. ₰
Słoma	prosta za 100 kl	5 —	4 —	4 50
	targana	— —	— —	— —
Siano		6 —	5 25	5 63
Groch		— —	— —	— —
Soczewica		— —	— —	— —
Fasola		— —	— —	— —
Kartofle		2 40	1 80	2 10
Wołowina	kulka za 1 kl.	1 40	1 20	1 30
	od brzucha	1 20	1 —	1 10
Wieprzowina		1 40	1 —	1 20
Cielęcina		1 40	1 —	1 20
Skopowina		1 30	1 —	1 15
Słonina		1 60	1 50	1 55
Masło		2 20	1 80	2 —
Jaja	za kopę	2 90	2 80	2 85

(Nadesłano).

Siostry Miłosierdzia w Poznaniu przy ulicy Ogrodowéj, przyjmą z podziękowaniem **stare płótno,** którego potrzebują wiele do opatrywania chorych dzieci w szpitaliku dziecięcym. Liczba dziatek opatrywanych w szpitaliku ciągle się wzmaga.

Adres: Przełożona Zakładu Sióstr Miłosierdzia przy ulicy Ogrodowéj, Poznań.

„Chorobom zapobiedz lepiéj jest jak je leczyć.“ Jestto niezaprzeczenie najważniejsze orzeczenie w medycynie, a ono nam powiada, abyśmy nie zaniedbali jakiegokolwiek nieporządku w organizmie, a odnosi się to mianowicie do zatwardzenia, boleści żołądka, wątroby, żółci etc. Zażywając w takich razach przez kilka dni aptekarza R. Brandta pigułek szwajcarskich zapobiegnie się prawie zawsze dalszym chorobom. Uważać należy, aby każde pudełko aptekarza R. Brandta pigułek szwajcarskich (nabyć można w aptekach pudełko za 1 markę) miało na etykiecie biały krzyż w czerwonem polu i podpis R. Brandt. (118

Telegram giełdowy.
Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 9 listopada 1885. (Kursa końcowe).

Ziemiopłody.

Pszenica stale	
listop.-grudz.	158.75
kwiec. maj	166,—
Żyto wyżej	
listop.-grudz	134.25
kwiec.-maj	140.—
maj-czerw.	140.75
Olej rzep. słabo	
listop.-grudz.	45.90
kwiec.-maj.	47.—
Okowita słabo	
w miejscu	37.50
paźdz.	37.40
listop.-grudz.	37.40
grudz.-stycz.	—.—
kwiec.-maj	39.20
maj-czerw.	39.50
Owies	
listop.-grudz.	125.50
Wyp.-żyta wsp.	600
Wyp.-oko. kw.	80.000

Kapitały.

Berlin, 7 listopada 188

Galic. akc. k.	91.
Pr. consol. 4%	103.
Pozn. listy z.	100.
Pozn. listy rent.	101.
Austr. banknoty	161.
Austr. renta złota	88.
Austr. losy 1860	116.
Włochy	94.
Rumuny	103.
Ros. banknoty	199.
Ros.-ang. pożyczk.	94.
Pol. 5% listy zast.	60.
Pol. lik. l. zast.	55.
Kredyty	455.
Koléj państwowa	442.
Lombardy	211.
Usposob. słabo.	

Szczecin, 7 listopada 1885. (Kursa końc.)

Pszenica stale	
listop.-grudz.	153,—
kwiec.-maj.	164,—
Żyto stale	
listop.-grudz.	131,—
kwiec.-maj.	137 —
Rzepik	
w miejscu	
Olej rzep. potw.	

w miejscu	
listopad-grudz.	45.
kwiec.-maj	46
Okowita słabo	
w miejscu	36
listop.-grudz.	36
grudz.-stycz.	36
kwiec.-maj	38
Petroleum	
w miejscu	8

Skarbnik Towarzystwa Pomo Naukowéj, ks. Adam Cichowski pr Tumie.

Towarzystwo Przyjaciół Na Młyńska ulica 35.

Biuro Towarzystwa Obrony P wnéj, Poznań św. Marcin 73. Skarb kiem Towarzystwa Obrony Prawnéj j poseł Ludwik Graeve w Słowikie.

Biuro Towarzystwa Czytelni L dowych, dr. St. Jerzykowski, Plac Piotra nr. 4.

W niedzielę o godzinie 3/4 7 rano zasnęła w Bielawach nasza najdroższa matka ś. p. (1027)

Teresa z Klozowskich SZYMAŃSKA

była długoletnia właścici lka domu w Poznaniu, przeżywszy lat 81.

Eksportacya do Łopienna odbędzie się we wtorek dnia 10 b. m. o godz. 4 po poł.. pogrzeb nazajutrz w Poznaniu z placu Tumskiego o godz. 3 po poł. na cmentarz Sto Marciński. W czwartek odprawi się msza żałobna w kościele Sgo Marcina o godz. 8 1/2 rano, o czém donoszą w ciężkim smutku pogrążeni

synowie.

Dnia 8 b. m. zasnął w Panu, opatrzony Sakramentami śś. nieodżałowany mąż i ojciec nasz

Felicyan Bobowski.

Eksportacya do kościoła i pogrzeb odbędzie się w czwartek o 9 rano. (1030)

Kościan, d. 9. 11. 1885.

Żona i dzieci.

Drukarnia Kuryera Poznańskiego

otrzymała na skład główny i poleca:

Welehrad czyli album średnie, zawierające 15 fotogr. obrazów przedstawiających: Widok Welehradu od zachodu — główne wejście — ambona — wnętrze kościoła ku wejściu — stale — posągi śś. Cyryla i Metodego we Welehradzie — rzeźby u wielkiego ołtarza — wielki ołtarz — widok wnętrza — procesya wstępująca do kościoła — relikwie św. Cyryla — wnętrze kaplicy św. Cyryla — kaplica św. Cyryla — widok Welehradu od wschodu — w drodze do Welehradu. Cena 1 mrk.

— Album w małym formacie 60 fen.

Obrazy kolorowe śś. Cyryla i Metodego wysokości 35 ctm.. szerokości 26 ctm. w cenie 1 mrk. za egz.

Obrazki małe tychże świętych koronkowe z modlitwą w 5 językach 35 fen., bez koronki 15 fen.

Medale pamiątkowe jubileuszu św. Metodyjskiego wielkości 5-cio markówki srebrnéj, wyobrażające z jednéj strony śś. Apostołów Słowiańskich, z drugiéj strony kaplicę św. Cyryla we Welehradzie. Cena za medal miedziany 1,50 m., z srebra Britania 1.20 m.

Prócz tego poleca wydane nakładem Wydawnictwa Tow. Jez. dzieła:

Wyprawy misyjne do krajów Zambezy w południowéj Afryce. 8⁰ str. 222, z rycinami. Cena za egzempl. 3 mrk.

Bułgarya, jéj przeszłość dziejowa oraz jéj obecne narodowe i religijne odrodzenie. 8⁰ stron 273 z rycinami. Cena za egzempl. 4 mrk.

Wielkopolski Kucharz,

trzecie poprawne wydanie, z uwzględnieniem tańszéj kuchni, praktyczny **podarek na Gwiazdkę,** do nabycia po wszystkich księgarniach i u autorki **M. Sleżańskiéj,** ul. Strzelecka 28a na parterze. (1026)

Firanki, stołowiznę,

płótna ślązkie i bilefeldzkie, szyrtyngi,

(549) **płótna na pościel,**

bieliznę męzką, krawaty i parasole

oraz

wszelkie nowości na porę jesienno-zimową

w materyach wełnianych na suknie, kolorowych i czarnych,

materye czarne wełniane na poszycia futrzane

tylko w dobrych i trwałych gatunkach,

aksamity i plusze czarne

i we wszelkich możliwych nowych kolorach,

jedwabie znanéj dobroci czarne i kolorowe

polecają w wielkim wyborze po cenach nizkich, lecz stałych

J. & T. Kamieński

Skład płócień, bławatów, jedwabi, aksamitów i fabryka bielizny męzkiéj.

Stary Rynek nr. 76, obok pałacu Działyńskich.

Parowniki do perek

zalecające się przedewszystkiem swem pojedyńczem urządzeniem, **nie podlegające żadnym przepisom policyjnym,** są we wielkości od 3 do 10 szefli w zapasie

(932) w fabryce

wyrobów z miedzi i mosiądzu.

J. Krysiewicz

Św. Marcin nr. 65.

Nadzwyczajne

Walne zebranie

Towarz. Przyjaciół Nauk Poznańskiego

odbędzie się w środę **dnia 11 listopada 1885 r.** o godzinie 6 wieczorem w sali posiedzeń Towarzystwa. (1025)

Na porządku dziennym:

Sprawa majątku Towarzystwa.

O liczny udział uprasza się.

Wiceprezes **Dr. T. Matecki.** Sekretarz **W. B. Engeström.**

Aptekarza Radlauera Eucalyptus-esencya do ust ziębów i Eucalyptus-proszek do zębów.

Najlepszy środek **ochronny i do konserwowania zębów i dziąseł** skutkiem swych nadzwyczajnych antiseptycznych przymiotów.

Esencya do ust „Eucalyptus" zawiera obok innych skutecznych części składowych także skuteczne części składowe **Eucalyptus globulus** (australskie drzewo leczące febrę) w formie koncentrowanéj.

Używając bierze się łyżeczkę od herbaty esencyi do ust wlewa się w szklankę wody i tem usta kilkakrotnie płucze. Równocześnie czyści się moim proszkiem do zębów „Eucalyptus" zęby. (731)

Skutki.

Esencya do ust Eucalyptus niszczy w zarodzie za pomocą swych antiseptycznych własności wszelkie możliwe grzyby w ustach, chroni przed zepsuciem zęby i jest najpewniejszym środkiem przeciwko bólowi zębów, pochodzącym z dziurawych zębów. W skutek swych desinfekcyjnych własności jest znakomitym przy wszelkich cierpieniach ust, również chroni przed grzybami, anginą itd.

Esencya do ust Eucalyptus usuwa natychmiast wszelki nieprzyjemny odor pochodzący z oddychania, także i z ust, żołądka lub z nosa i może być tak u dorosłych jak u dzieci dla swéj absolutnéj nieszkodliwości używaną.

Znakomite skuteczne uzdrowienia **Eucalyptus globulus** stwierdza **prof. dr. Gubler i dr. Betherand** w Paryżu, oraz **prof. dr. Bentley i dr. L. Browne** w Anglii jakoteż wielka liczba innych medycznych powag.

Cena butelki 1 m., pudełko Eucalyptus proszku 75 fenygów.

S. Radlauera w Poznaniu

Czerwona apteka, Stary Rynek 37.

Interes komisowy

Z. Taszarski,

Poznań, W. Garbary 52,

pośredniczy w zakupnie i sprzedaży **majątków, lasów i kamienic,** regulowaniu **hipotek,** w sprzedaży **zboża, wełny, okowity,** w ogóle wszelkich **produktów** w zakres rólnictwa wchodzących. (801)

HERBATA HOMERIANA.

Znakomity, przez lekarzy polecony środek przeciw (513)

chorobom płuc i gardła (suchotom, astmie i chorobo krtani).

Skutki zadziwiające! Odnośne broszury rozsela się gratis. Paczka 1,20 m. Praw. nabyć można tylko u **A. Wolffsky, Berlin N.,** Weissenburgstr. 79.

Handel szkła szybowego i szklarnia

M. Nowickiego & Grünastla

Jezuicka ul. nr. 5 (521)

poleca się do oszklenia budowli. Szkło w kistach najlepsze i tanio.

Oprawa obrazów.

P. P.

Podpisany pozwala sobie niniejszem polecić do sprowadzenia na próbę wino, które przez niego w handlu zaprowadzone zostało pod nazwą (770)

Wino Unicum.

Wino, to próbowane przez liczne znakomitości, zostało uznanem jako znakomite przez pp. dr. med. Bambergera, Eugena, Seligmanna, Tolnaya i wielu innych, i zaopiniowano, że wino to stołowe w skutek swéj czystości, starości i gatunku posiada znakomitą własność szybkiego i przyjemnego

ożywienia, pobudzenia i wzmocnienia osłabionych sił, wzmocnienia nerwów i sprężytości.

Wywiera także nadzwyczaj przyjemnie pobudzający i ożywiający skutek.

Cena skrzynki pocztowéj zawierającéj 3 wielkie butelki,

10 marek

franco do wszystkich miejscowości Niemiec po odebraniu pieniędzy przekazem pocztowym lub w liście rekomendowanym.

W przyjemném oczekiwaniu zaszczycenia mnie zamówieniem przesyłki na próbę, poczém, jestem pewny, większe zamówienia nastąpią, jako też tego, że Szanowni Odbiorcy polecą mnie w kołach Swych znajomych, pozostaję

z winnym szacunkiem

H. Plesch

Interes eksportowy w Budapeszcie

(założony w r. 1821).

Zapewniam wyraźnie, że w razie, gdyby wino to nie miało przypaść do gustu, odbiorę je bez wszystkiego i odebrane pieniądze natychmiast odeślę.

Plac Wilhelmowski obok biblioteki Raczyńskich.

Za kilkoletniem poręczeniem!

Prawdziwe złote zegarki genewskie, zegarki tulskie emaliowane, zegarki srebrne i niklowe z najrenomowańszych fabryk, regulatory dębowe do sal jadalnych, regulatory orzechowe i polisandrowe patentowe Beckera, regulatory z prawdziwą sekundą i kompensacyą, zegary stołowe paryzkie, zegary ścienne kuchenne i eleganckie, kukawki, budziki tanie i ozdobne; (527)

Łańcuszki złote, srebrne, złotem pociągane, talmi i niklowe bardzo tanie a trwałe we wielkim wyborze poleca

L. Marchlewski,

były długoletni zarządzca, nieegzystującego już, znanego ogólnie zakładu G. Huebnera.

Heyducki & Eichstaedt

Poznań, Bazar

polecają

na sezon jesienny i zimowy

Najnowsze materye wełniane z francuzkich, angielskich i krajowych fabryk,
Paletoty, dolmany damskie i okrycia na futra w najnowszych fasonach,
Aksamity, plusze i materye jedwabne Lyońskie,
Firanki białe i crême od 5 marek do okna, (685)
Koszule i negliże damskie.
Koszule męzkie od 2,50 mrk., począwszy,
Płótna i stołową bieliznę holenderską, bielefeldzką i ślązką,
Kaftaniki, kalesony wełniane Dr. Jaegera, **szkarpetki** w doskonałych gatunkach po 7,50 mrk. za tuzin.
Chustki płócienne i batystowe ouerlé we wyborowych gatunkach od 3 —48 mrk.,
Derki podróżne i na łóżka, dery na konie,
Miechy do zboża po 1—1,25 mrk.,

Ceny bardzo przystępne a za gotówkę odpowiedni rabat.

R. Barcikowski

Poznań w Bazarze

poleca wszelkie artykuły w skład handlu drogeryjnego wchodzące z poręczeniem za wyborowy towar i tanie ceny.

(1004)

Z dniem 3 listopada otworzyłem przy **Wilhelmowskim placu 5, III p.** (księgarnia i skład obrazów p. Lissnera)

szkołę gry na skrzypcach

podług metody przyjętéj w król. akademii muzyki w Berlinie.

Łaskawe zgłoszenia przyjmuję codzienie od godziny 11 do 12 i 2—3. (1021)

Edwin Jahnke.

Pasy do maszyn

artykuły gumowe,

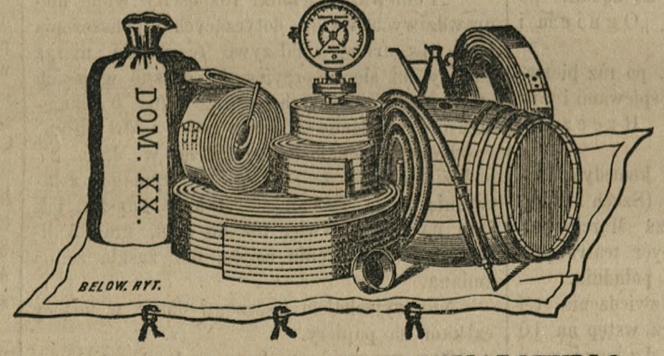

WORKI I PŁACHTY, OLIWĘ I SMAROWIDŁO,

Nieprzemakalne płachty, derki na konie

polecają (342)

Orłowski i Sp.

Poznań, Wilhelmowska ulica 21.

W. Goławiecki

w Poznaniu, Wielkie Garbary nr. 59

poleca **nowe powozy** z powodu przepełnionego zapasu po znacznie zniżonych cenach, **karety, kocze, plauwagi dla Duchowieństwa, wolanty i sanki** jako też **używane karety, kocze i plauwagi na patentowanych osiach.** (1028)

Oliwę do maszyn, smarowidło na wozy, tran, pokost, terpetynę, mydło rzadkie i twarde w rozmaitych gatunkach, mączkę, świece stearynowe i parafinowe, również inne towary drogeryjne poleca (882)

Cz. Nalentz,

Skład towarów kolonialnych i delikatesów w Śremie.

Rogale

nadziewane makiem lub marcepanem, także bez nadziania,

ciasta, torty, baumkuchy i piramidy

zawsze świeże i wyborowego smaku poleca (974)

S. Sobeski w Bazarze.

Jedyny skład na całe Wiel. Księstwo Poznańskie.

Prawdziwe warszawskie

zupełnie nieprzemakalne

juchtowe buty do konnéj jazdy

(899) ma na składzie we wszystkich wielkościach

RUDOLF LIBROWICZ W INOWROCŁAWIU.

Przesyłki uskut. odwrotną pocztą. Wymiana dowolna.

Kto się obawia paraliżu, lub już nim został ruszonym, albo cierpi na zgęszczenie krwi, zawrót, niedomagania, bezsenność resp. na chorobliwość nerwów, niechaj sobie sprowadzi broszurkę „Ueber Schlagfluss-Vorbeugung und Heilung." 3 wyd. autora dawn. lekarza batalionu obrony krajowéj Rom. Weissmann w Vilshofen w Bawaryi. Rozsela się gratis i franco. (292)

Rogale

rozmaitéj wielkości nadziewane poleca cukiernia

Ant. Pfitznera

Stary Rynek nr. 6.

Szanowną Publiczność uwiadamiam, iż otworzyłem moję

pracownię

obuwia damskiego i męzkiego

przy Wodnéj ul. 4,

II piętro.

Zamówienia wszelkiego rodzaju i reperacye wykonuję spiesznie po cenach umiarkowanych. (1018)

J. Malicki,

Wodna ulica nr. 4, II piętro.

Chłopiec

porządnych rodziców, chcący się wyuczyć szewstwa damskiego i męskiego, niechaj się zgłosi do (1019)

J. Malickiego,

mistrza szewskiego

Wodna ulica nr. 4, II piętro.

Subjekt i uczeń 1017

znajdą miejsce zaraz w cukierni

M. Huberta w Gnieźnie.

Leśniczy,

pełniący obowiązki przez lat 10 w lasach książęcych, następnie w Królestwie Polskiem również przeszło 10 lat, mogący chlubnemi wykazać się świadectwami, poszukuje miejsca zaraz lub od Nowego Roku. Listy uprasza się adresować: S. K. poste restante Czerniejewo (Schwarzenau R. Bromberg). (1015)

Stadniki

czystéj krwi holenderskiéj ma na sprzedaż **Dom. Rudki p. Ostroróg** (Scharfenort). Stacya kolei żelaznéj w Szamotułach. Na życzenie staną furmanki. (1007)

Kiszki z kapustą

we wtorek dnia 10 b. m.

F. Sujecki,

(1029) ul. Zamkowa 5.

Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.